

SŁOWO

Wilno, Wtorek 6 kwietnia 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony Redakcji 17-82
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codzienne od 12-ej do 1-ej.

BRASŁAW — Księgarnia Koła Polskiej Macierzy Szkolnej
BARANOWICZE — Kiosk A. Łasuka
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — Biuro Dzienników Pow. Gr. Zw. Strzel.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KŁECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LANDWARÓW — Welke Aleksander — Sprzedaw. Dzienników
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.

NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego
N. ŚWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nauz.
PODBRODZIE — ul. Wileńska 15 — sklep „Kultura”
PIŃSK — Kościński 42, filja Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECZANY — Księgarnia „Oświata” — Rynek
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

PRENUMERATA mianowicie z odniesieniem do dema lub z przesyłką pocztową 4 zł. za 6 numerów 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.256. W sprzedaży detalicznej, cena jednego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa mianowicie z odniesieniem do dema lub z przesyłką pocztową 4 zł. za 6 numerów 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.256. W sprzedaży detalicznej, cena jednego numeru 20 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz ogłoszenia mianowicie 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 40 gr. W numerach specjalnych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicą o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i z tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje ogłoszeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Matuszewski.

Porównałem kiedyś artykuł dziennikarski do bukietu świeżych i pięknych kwiatów, które wędzną w dniu następnym. W swej znakomitej książce, która się teraz ukazała pt. „Próby syntez”, Ignacy Matuszewski porównuje je do pocisków, które padają na polach boju. Piszę: „gdy dni walki odejdą, słowa publicysty stają się podobne do wystygłych i zardzewiałych odłamków żelaza na polach bitew. Wystygłe i bezwładne są tylko świadectwem zmagania, które przeżyły”. — Jest coś z sugestyjności stylu Piłsudskiego w tym pierwszym zdaniu. Jest także wielka kultura literacka Ignacego Matuszewskiego, oficera, ministra, dziennikarza, syna Ignacego Matuszewskiego pisarza i krytyka — wielka polska kultura literacka w drugim pokoleniu.

Ale książka Ignacego Matuszewskiego, jakkolwiek składa się z dawnych artykułów dziennikarskich nie jest zardzewiałym kawałkiem żelaza. Raczej szukałbym porównania w rozpalonym ołowiu rozcołym w wodę. Z jakim przekonaniem i uczuciem, z jaką pasją pisane są na przykład zdania następujące:

Stwierdziłszy serię przykładów, iż głównym, przeważającym dysponentem środków, jakie gospodarka polska przeznacza na kapitalizację, jest skarb i ciła publiczne. Wedle jakiego kryterium ten dysponent zamienia oszczędności na inwestycje?

Stawiam tezę, że na pewno nie wedle kryterium rentowności.

Zważywszy, że lokaty PKO w papierach na dzień 31 grudnia 1935 r. wynosiły przeszło 600 milionów złotych, lokaty ZUS na tenże dzień 280 mil. złotych, zważywszy, że BGK do 31. XII. 35 r. wydał kredytów budowlanych na 600 mil. złotych i oto już mamy sumę 1480 mil. złotych, czyli prawie pięćdziesiąt kapitalizację wewnętrzną Polski rozdysponowaną nie wedle kryterium rentowności.

I tu ośmielię się postawić tezę następną, dalej idącą. Twierzę mianowicie, że w gospodarstwie, w którym tak wielki dysponent, jakim są w Polsce ciła publiczne, nie postępuje na rynku pieniężnym według wskazań kryterium rentowności — wówczas nikt w danym gospodarstwie według kryterium rentowności postępować nie może, choćby pragnął tego z całego serca.

W tych zdaniach sączy się prawda, właśnie jak otwór rzucający w wodę. A potem z pośpiechem wypowiadana cała prawda, z całą pasją, niczem uderzeniami bata:

W Polsce nie ma rynku pieniężnego. Ołbrzymia ilość obrotów środkami, które społeczeństwo przeznacza na kapitalizację, odbywa się bowiem poza rynkiem pieniężnym. Instytucje lokacyjne zależne od Państwa udzielają kredytów poza rynkiem pieniężnym. Publiczne instytucje emisyjne uzyskują kredyty poza rynkiem pieniężnym. Publiczne instytucje bankowe udzielają kredytów właściwie również poza rynkiem pieniężnym, różniczkując udzielone kredyty nie wedle ich pewności i rentowności, lecz wedle ich celów.

Kredyt w Polsce nie istnieje. Albowiem kredyt istnieje tam, gdzie dany dysponent gospodarczy na dany cel, przy danym zabezpieczeniu może uzyskać kredyt po danej cenie. Tymczasem w Polsce ta sama osoba na ten sam cel, dajmy na to na budowę domu, przy tych samych zabezpieczeniach może dostać kredyt na 3 lub na 10 procent, rocznie zależnie od okienka, w którym kredyt otrzyma.

W kraju, w którym nie ma rynku pieniężnego, w którym nie ma kredytu, lecz są tylko „kredyty”, uzyskanie których czasem więcej zależy od znajomości osobistych przedsiębiorcy, niż od rentowności przedsięwzięcia, w kraju w którym stopa procentowa jest najniższa, tam gdzie powinna być najwyższa, to znaczy w instytucji emisyjnej, w takim kraju nikt nie może lokować racjonalnie, nikt nie widzi bowiem strzałki busoli.

Kapitalizacja w Polsce przypomina

strzelanie do celu w ciemnym pokoju. Raz na sto razy można wypadkiem trafić. Ale rachunek prawdopodobieństwa wskazuje, że częściej się chybi, niżli trafi.

Aby pisać te rzeczy z tak wspartą pasją, trzeba mieć głębokie poczucie prawdy w sobie i trzeba odczuwać naokoło nietylko niezrozumienie prawdy, ale i obojętność dla jej poznawania. Człowiek krzyczący swą prawdę do głuchych, głupich i niemych. Gdzie jeszcze w literaturze polskiej pamiętamy tę samą intensywność i żarliwość w powtarzaniu oczywistych argumentów, tę samą pasję w powtarzaniu rzeczy jasnych a nierozumianych dokoła? — Ach tak, — tak właśnie pisał młody historyk, który się później nazywał namiestnik Michał Bobrzyński swoje prawdy o naszych błędach w przeszłości: Ideologizujemy naszą indolencję, nasz brak przekonania, brak woli i mocnej wiary nazywając ją tolerancją religijną, przenosząc w anachroniczny sposób pojęcia z XIX wieku w głąb polskiej historii i śmiesznie fantazjując na temat, że Polska je żywiła w XVI wieku. Brak absolutyzmu oświeconego zgubił Polskę wołał Bobrzyński do społeczeństwa, które w latach, kiedy to pisał gotowe było idealizować

każdą wadę naszej narodowej przeszłości, czcić każdy objaw naszej zbiorowej głupoty. Z tą samą zresztą pasją przeciwstawiali później Baliński i Dmowski swe kanony egoizmu narodowego społeczeństwu, które na progu XX w. całkiem się humanitarnie rozmarzało, zdydzało, rozmasoniło. Z tą samą pasją będzie wołał Władysław Studnicki: „jestem germanofil” w twarz społeczeństwu, które zaczęło uważać za jakąś kategorię nietylko politycznej mądrości, lecz ogólnie honorowej i towarzyskiej przyzwoitości. To była zawsze ta pasja ludzi mówiących prawdę.

Matuszewski to dziwnie zjawisko w naszym życiu. Weźmy oto spis rady nadzorczej pierwszego lepszego przedsiębiorstwa znajdującego się pod opieką państwa. Iż tam nazwiska i jakieś nazwiska. Dwie mające cechy: nazwiska zasłużone i nazwiska ludzi nie mających o danej gałęzi przemysłu zicłonego pojęcia. Nasza polityka gospodarcza szła po linii **proleta** — ryzacji wszystkiego w państwie, wywłaszczania człowieka z roli, z domu, z handlu, z przedsiębiorstwa, tworzenia wielkich wszechwładnych biur i obejmowania jowiszowych stanowisk w tych biurach

przez ludzi zasłużonych. Oczywiście, że taka polityka musiała wywołać i wywołała w ten sposób cześć i w owym czasie jakiś pisk protestu, lub jakieś postępowanie. Ale były to głosy zainteresowanych, wywłaszczanych, proletaryzowanych. Ale Matuszewski należał właśnie do kohorty zasłużonych, oficer Belwedera z 1919 r. — naczelnik II oddziału z czasów, jeden z najbliższych współpracowników Marszałka ma niemielsze prawo do popierania etatyzacji gospodarki niż inni panowie, którzy porastają nam laurami na froncie gospodarczym. I oto ten człowiek wbrew interesowi swej grupy, zaczął wołać: „to jest szkodliwe dla Polski, w ten sposób zgubimy ojczyznę”. Wyobraźmy sobie prom, taki prom z sienkiewiczowskiego opisu z naporem tłumy, który chce koniecznością się załadować. I oto z tego tłumy rozległby się młody i silny i męski głos: „w ten sposób zatopimy prom i nas wszystkich”. Dlaczego tak właśnie Matuszewski wołał? Jedną mam odpowiedź: bo jest zdolniejszy i inteligentniejszy od innych.

Oto znów zdania z pasją pisane na temat proletaryzacji w Polsce: Otóż sądzę, że proletaryzacja osła-

bia Naród i Państwo. Sądzę, że wywłaszczenie osłabia Naród i Państwo.

„Zamiana wszystkich obywateli w robotników i funkcjonariuszy jednego wielkiego syndykatu: a mianowicie całego Państwa”. (Lenin: Izbrannya proizwiedienija, t. IV str. 68).

Państwo najemca — staje się odpowiedzialne przed każdym swoim najemnikiem nietylko za warunki w jakich wypadło mu walczyć o byt — lecz wprost za sam jego byt. Wzmacnia to zależność obywatela od Państwa, zależność od władzy, od administracji, nie jako od prawodawcy, który stwarza normy podziału dochodu społecznego, zezwalając każdemu w ramach tych norm zabiegać o wysokość swego dochodu, lecz jako od najemcy, który każdemu Pawłowi i Piotrowi indywidualnie odkręca żuchel chleba.

Dalej w Polsce nie ma ani wielkich różnic majątkowych, ani wielkich koncentracji kapitału. Właściciel wszyscy jesteśmy biedni. To też dźwignięcie w górę chłopca, rzemieślnika, drobnego przedsiębiorcy przemysłowego, kupca, otwarcie dostępu do gromadzenia indywidualnych oszczędności dla warstwy pracowniczkiej rozwiązywałoby w wielkiej mierze sprawę. Wydaje się prawdopodobne, że samo bogacenie się Polski byłoby w wielkim stopniu równoznaczne z uwłaszczeniem społeczeń-

stwa. Pod jednym oczywiście warunkiem pod warunkiem poniechania wywłaszczenia.

Proletaryzujemy Polskę. Czy chcemy tego? Wydaje mi się, że nie. Ale proletaryzujemy ją nie rozumiejąc, że interwencjonizm gospodarczy to nie mieszanie się w szczególności tych czy innych zjawisk gospodarczych, to nie budowanie mieszkań, „dla zaspokojenia głodu mieszkaniowego”, to nie dzielenie ziemi „dla złagodzenia przełudnienia na wsi”, to nie plany inwestycyjne — tylko to istotnie wielkie, trudne zadanie budowy struktury społecznej. Zadanie, które rozwiązywać można tylko we wszystkich płaszczyznach życia równocześnie, zadanie, które nie daje się rozwiązać pomyślnie wówczas, gdy każda gałąź życia państwowego zmierza do zbudowania innego społeczeństwa, gdy kodeks cywilny i karny broni własności, a ustawodawstwo podatkowe i budżetowe wywłaszcza ludzi, gdy reforma rolna ma chłopca dźwigać, a taryfa celna go zubożać, gdy broni się waluty w imię kapitalizacji, a kapitalizację przejeżdża w imię ożywienia.

Dwa są bieguny myśli gospodarczej w Polsce. Jeden reprezentuje pracę inteligentnego mózgu, drugi upór, wyhodowany na jakimś sentymencie, jakichś zakłękach, jakichś irracjonalnych hasłach, negatywny widok do czerwoności rozpalonych. Jeden reprezentuje postępowanie, przekształcanie narodu polskiego na naród zdolny do boju i pracy gospodarczej, drugi właśnie proletaryzację Polski. Jeden biegun nazywa się Matuszewski, drugi minister Poniatowski. Człowiek będący pierwszym biegunem myśli polskiej znajduje się w faktycznej opozycji do obecnej polityki gospodarczej, człowiek będący biegunem drugim jest niestety ministrem, członkiem naszego rządu.

Oczywiście, że poglądy Matuszewskiego na sprawę rolną są wręcz odmiennie od poglądów ministra Poniatowskiego od całej jego psychiki, od poglądów pp. Lorełow, Malskich, Kamińskich i wszystkich towarzyszy pancernych ministra Poniatowskiego.

Biednienie jest jedną z przyczyn proletaryzacji Polski. Wciąż posuwające się dalej rozdzielanie majątku, to co widzimy na wsi, te polećka, plachetki, niedze, linie niemal pokrzyżowane w dziwaczny szachownicę — to dzielenie ziemi aż do nonsensu, do iluzji własności, do nędzy — to jest przyczyna proletaryzacji. Być może nawet przyczyna główna. Ale nie jedyna.

Ze Matuszewski jest człowiekiem nieprzeciętnie inteligentnym, o tem wie każdy. Ale on obraca swą inteligencję nie na popychanie kółek własnej kariery, lecz na udzielanie przestróg narodowi. Za to należy się mu uznanie.

Książka Matuszewskiego składa się zresztą z czterech części. Właśnie czwarta część pt. „Gospodarka” wydaje mi się być najznakomitszą. Co do tamtych działów, to moja ocena nie wypadłaby tak pochlebnie. Uważam, że nad uwagami o konstytucji ciąży ich charakter bądźco bądź propagandowy — aktualny, a nad działem Piłsudski niechęć do powiedzenia o Marszałku Piłsudskim całej prawdy, to znaczy, że był to geniusz, który nie mówił wojsku, które za sobą prowadził o celu do którego prowadzi. Natomiast dział z książki „Próby syntez” pod tytułem „Gospodarka” stawiam w europejskiej skali jako równy poziomowi dwóch innych książek pisanych na zakręcie dziejów, mianowicie równy pracy Keynesa o gospodarczych konsekwencjach pokoju i książce Bainville o politycznych konsekwencjach pokoju. Nie porównuję tendencji autorów, ani też nie przebiegają pomiędzy nimi żadnej politycznej parabeli. Mówię tylko, że to są trzy książki zbliżone do siebie poziomem mózgowej pracy. Cat.

Francuska partia społeczna oskarżona przez Front Ludowy

PARYŻ, PAT. Koła polityczne zostały zaskoczone wiadomością, iż sędzia Bette, prowadzący dochodzenie przeciw francuskiej partii społecznej, zdecydował się na postawienie W STAN OSKARZENIA sześciu przywódców tej partii z plk. De la Rocque i dep. Ybernegaray'em na czele.

Wiadomość ta była tem większą niespodzianką, że jeszcze kilka dni temu minister spraw wewnętrznych Dormoy odbył aż dwie rozmowy z przewodniczącym grupy parlamentarnej francuskiej partii społecznej, dep. Ybernegaray'em. Na uwagę zasługuje fakt, że sędzia śledczy zrezygnował z oskarżenia w sprawie manifestacji partii społecznej, jaka miała miejsce w dniu 3 lipca ub. r. przy grobie Nieznanego Żołnierza, a zatrzymał tylko jako podstawę do oskarżenia zarzuty przeciw kierownikom partii społecznej spowodu wielkiej manifestacji w Parc des Princes, w październiku ub. r. i oskarżenie o odbudowę rozważanego Croix de feu.

Pomimo, że kary grożące z tego powodu kierownikom francuskiej partii społecznej byłby w razie zastosowania okoliczności łagodzących, stosunkowo niewielkie i być może, skończyłyby się tylko na grzywnie pieniężnej, decyzja sędziego śledczego była o tyle niespodzianką dla kół politycznych, iż po konferencji dep. Ybernegaray'a z min. Dormoy spodziewano się naogół, iż sędzia śledczy nie znajdzie podstaw do oskarżenia. Koła miarodajne nie udzieliły dotychczas żadnych wyjaśnień, czy obecna decyzja sędziego śledczego należy interpretować jako wstęp do dalszej akcji, a nawet rozwiązania francuskiej partii społecznej, czy też sprawa ta nie pociągnie za sobą poważniejszych następstw.

W każdym razie dotychczas nie została wyznaczona ani data rozprawy, ani też skład sądu.

Antysowieckie audycje radja niemieckiego

BERLIN, Pat. W odpowiedzi na akcję propagandową radiostacji bolszewickiej, uprawianą m. in. w języku niemieckim, radiostacja niemiecka na dała od czasu do czasu specjalne programy pod hasłem „Hier spricht Sowjet russland”.

Audycje te składają się z odpowiedzi na dobranych głosów prasy sowieckiej rzucając światło na stosunki wewnętrzne w Sowietach.

Po wprowadzeniu 40-godz. tygodnia pracy w Paryżu

PARYŻ, PAT. W dniu wczorajszym, zgodnie z nowym obowiązującym ustawodawstwem o 40-godzinny tygodniu pracy w handlu detalicznym, zamknięte były w Paryżu wielkie magazyny towarowe, większość sklepów, bazy, co miastu nadawało wygląd świąteczny. Otwarte były tylko sklepy, prowadzone i obsługiwane przez właściciela i jego rodzinę.

Front Ludowy znowu zaniedbał interes Francji

PARYŻ, PAT. W sferach lotniczych duże poruszenie wywołała wiadomość o podpisaniu przez rząd portugalski z przedstawicielami towarzystw Imperial Airways i Panamerican Airways umowy, zapewniającej tym towarzystwom na okres 25-letni wyłączne prawa do uruchomienia linii pasażerskiej i pocztowej między Europą a Ameryką północną, z zatrzymaniem się na Azorach.

Prasa prawicowa przypuszcza, iż na skutek zaniedbania tej sprawy przez kompetentne czynniki, Francja straciła posiadane prawo do tej bazy, przy znanej warunkowo wzmiance o uruchomieniu linii lotniczej między Lizboną a Afryką północną i koloniami portugalskimi, tak, iż obecnie pozostaje Francji w razie gdyby zechciała uruchomić linie łączące Europę z Ameryką północną tylko droga północna przez Saint Pierre, na której panują silne wiatry i burze i gdzie aparatom grozi łatwe uderzenie przez szron.

Przed wyborami Van Zeeland — Degrelle

BRUKSELA, PAT. Kampania wyborcza rozwija się w gorączkowej atmosferze. Van Zeeland i Degrelle odbywają na przedmieściach stolicy po kilka wieców dziennie, przy czym Van Zeeland korzysta częstokroć ze swej przewagi nad przeciwnikiem, którą daje mu znajomość języka flamandzkiego.

Jak oczekują, pierwsze rezultaty wyborów, przypadających w przyszłą niedzielę, znane będą około godziny 16-ej, gdyż biura wyborcze będą zamknięte o godz. 13-ej. Całkowite rezultaty będą ogłoszone około godz. 20-ej.



Prasa angielska zamieszcza fotografie 2 Anglików, wziętych do niewoli przez oddziały gen. Franco. Ludzie ci, ze stali zwerbowani do Hiszpanii, jako robotnicy platni po 5 funtów szt. dzień. Po przekroczeniu granicy hiszpańskiej zmuszono ich do służby w brzygadzie międzynarodowej. Mają to być rezerwy większej grupy Anglików, zdnie służyli na froncie.

Płk. Bellna-Prażmowski kierownikiem miejskiego O. Z. N. w Krakowie

KRAKÓW. Jak się dowiadujemy, wiadomości o objęciu przez płk. Bellna-Prażmowskiego generalnej dyktury Jarzynieckich Komunalnych Kopalni Węgla — potwierdza się. Zarazem, po przyjeździe do Krakowa płk. Bellna-Prażmowski obejmie kierownictwo „odcinka miejskiego” O. Z. N. na okręg krakowski.

Jak wiadomo na „jeździe działaczy miejskich” w Warszawie, reprezentował Kraków b. wiceprezydent m. Krakowa, prof. Akad. Górniczej, inż. Skoczylas. On też dotychczas uchodził za głowę O. Z. N. w okręgu krakowskim.

Rewizja policyjna w lokalu Zw. Narodowo-Radykalnego w Warszawie

W sobotę dnia 3 b. m., w godzinach rannych, z polecenia Wydziału Bezpieczeństwa została przeprowadzona szczegółowa rewizja w lokalu Zw. Narodowo-Radykalnego. Jak wiadomo, Związek ten rozporządzeniem ministra W. R. i O. P. został zlikwidowany. Wobec likwidacji Związku lokal został przez władze uczelniane opieczony i w dniach najbliższych kurator Stowarzyszenia miał dokonać oficjalnego przejęcia akt i wszelkich związków z likwidacją czynności.

Niespodziewana rewizja policyjna wpro wadziła cały szereg komplikacji, zabrano cały szereg akt Związku koniecznych przy ewentualnym likwidowaniu.

Po dokonaniu rewizji policja nałożyła na drzwi lokalu swoje pieczęcie.

Tezauryzacja jakiej dawno w Polsce nie było

Minęły już czasy, kiedy przechowywało się u nas złoto, czy obce waluty. Przyszła teraz moda tezauryzacji... zboża.

Jak się okazuje, w Ziemi Kaliskiej wielu adwokatów i lekarzy zakupiło większą ilość pszenicy lub żyta, spodziewając się znacznej wyższości cen. Liczą, iż tegoroczne nieurodzaje spowodują niezwykle drożyznę. Natomiast ani rolnicy, ani młynarze nie posiadają większych zapasów zboża.

Rozpoczyna się więc niezdrowa spekulacja, której warto położyć kres.

Córka Rasputina w cyrku



Marja Rasputin będzie przez następnych siedem miesięcy atrakcją jednego z największych cyrków amerykańskich

26.000 zł. na budownictwo z tegorocznych kredytów B G K.

Komitetem rozbudowy wszystkich większych miast przydzielone już zostały plany tegorocznych kredytów budowlanych Banku Gospodarstwa Krajowego.

By nie opóźnić robót budowlanych już w ciągu kwietnia, przeprowadzony będzie rozdział funduszy wyasy-

gnowanych przez rząd na te cele.

Ogółem rozdzielonych będzie 26 milj. zł. kredytów na budownictwo mieszkaniowe. Specjalne kredyty w kwocie 10 milj. zł. zarezerwowano na budownictwo domów mieszkaniowych dla robotników.

Incydent w czasie procesu adw. Hofmoki-Ostrowskiego

Podaliśmy wczoraj wyrok w procesie adw. Hofmoki-Ostrowskiego, — który po wyroku skazującym Grzeszolskiego na karę śmierci, nadesłał depeszę, w której zapowiedział apelację używając słów: „zdeptane prawo i tragiczna pomyłka sądowa”.

Obecnie podajemy szczegóły z rozprawy, która obfitowała w momenty dotychczas niespytane.

Na rozprawie adw. Ostrowski wyjął, że nie miał zamiaru obrazić sądu, którego nie znieważał publicznie, gdyż telegram wysłany chroniony jest tajemnicą listów, gwarantowaną przez Konstytucję. Depesza ogłoszona została w prasie, obraza stała się publiczną nie z jego winy.

Następnie zabrakł głosu prokurator Chutkiewicz, który między innymi powiedział: „Oskarżony używał wszelkich środków, aby skierować opinię na korzyść Grzeszolskiego, a nawet urządził libację z prasą i temu zawiadzić należy, że w czasie procesu prasa warszawska i miejscowa życzliwie ustosunkowała się do kwestii winy Grzeszolskiego”.

W dalszych wywodach prokurator powiedział: „Oskarżony przyznaje, że wyrażenie „zdeptane prawo” użył jako demonstrację przeciw wyrokowi, czyli poszedł wzorem komunistów, którzy także w podobny sposób przeciw wymiarowi sprawiedliwości reagują”.

W tym momencie adw. Ostrowski zerwał się z miejsca i oświadczył: „Jako Polak, adwokat, i major Wojsk Polskich zastrzegam się przeciw tego rodzaju porównaniom”. Sędzia Pollak przywołał prokuratora do porządku. W tym momencie adwokat wstał i za zezwoleniem sądu opuścił demonstracyjnie salę, powracając dopiero na wezwanie sądu.

Adw. Ostrowski w przemówieniu obronczym powiedział:

— Zarzut urządzania libacji dla prasy, aby ją kupić na tej drodze odparę z całą stanowczością. Sam bowiem jestem dziennikarzem i publicystą od lat 40-tu. Jadaliśmy często w suterenach tego sądu razem obiady, a czyniłem to tem chętniej, że towarzystwo dziennikarzy uważałem dla siebie za najmielsze środowisko.

Arcyksiążę Wilhelm Habsburg alias Wasyl Wyszywany skazany za oszustwa

Na wokandzie paryskiego sądu apelacyjnego znalazła się niedawno sprawa niewątpliwie niezwykła ze względu na osobę jej „bohatera”.

W pewnej chwili woźny wywołał: „Arcyksiążę Wilhelm Habsburg”.

Wśród licznie zebranej publiczności słowa te wzbudziły wielkie zainteresowanie. Ale nikt się nie zjawił na „zaproszenie”. Arcyksiążę Wilhelm Habsburg — uciekł. Nie ma się czemu dziwić: W czerwcu ubiegłego roku paryski sąd okręgowy skazał go na 5 lat więzienia.

Arcyksiążę Wilhelm Habsburg był swego czasu dość głośny, kiedy zmieniwszy imię i nazwisko występował jako „Wasyl Wyszywany” w roli pretendenta do tronu ukraińskiego.

Potem gdy przyszedł też czas na Habsburgów „Wasyl” znikł z widnokręgu. Niebawem wynurzył się w Paryżu. O tem co dalej nastąpiło, dowiadujemy się z akt sądowych.

Przy pomocy „przyciółki”, niejakiej Paulette Couyba, Wilhelm — Wasyl wyłudził od różnych ludzi ogółem 450 tys. fr. Ofiar nie wybierał, korzystając ze sposobności „operował” naiwnych, którzy mu się nawinęli. 9 osób które podały skargi na niedoszłego króla ukraińskiego i jego faworytów, tworzą towarzystwo bardzo mieszane: obok bankiera widzimy znaną krawcową, a dziennikarza ukraiński sąsiaduje z dozorczą domu w którym mieszkała panna Paulette.

Przyciółka „Wasyla”, która uważała się za jego narzeczoną, opowiadała, że zaciąga pożyczkę na „wyzwolenie Ukrainy”. Wierzyciele otrzymywali zwykle zabezpieczenie i to nie było jakieś list gwarancyjny podpisany przez barona Rotszylda. Nie trzeba chyba wyjaśniać, że te cenne dokumenty były sfałszowane. Dowiedziawszy się o tych machinacjach baron Rotszyld także podał skargę na pomysłodawcę arcyksiążęco-oszukańczę parę.

Gdzie teraz przebywa, zbiegły pretendent do tronu ukraińskiego, gdzie czeka na odmianę losu, któryby pozwolił mu rozprawić się z wrogami politycznymi i — sądowymi (wiadomo — zwycięzców nie sądzi)?

Może wie coś o tem panna Paulette, która za rojenia o koronie, zapłaciła dotąd ostatecznie nie tak drogo: w pierwszej instancji skazano ją na 3 lata więzienia, lecz z zawieszeniem wykonania kary.

Teraz jednak znowu zawisło nad nią niebezpieczeństwo. Wskutek apelacji prokuratora, który odwołał się od wspomnianego wyroku, jako zbyt łagodnego, ponownie stanęła przed sądem. Ścisłej mówiąc, stanął jej obrońca, gdyż ona sama nie przybyła na sprawę. Podobno jest chora na szkarlatynę.

Sąd rozpatrzył sprawę zaocznie. Ogłoszenie wyroku odroczone.

Co do Wilhelma alias Wasyla, to sąd apelacyjny chciał z nim „pomóc” tylko jako ze świadkiem, albowiem od wyroku skazującego niedoszłego monarchę na 5 lat więzienia nie odwołał się ani skazany, ani prokurator. Pan Habsburg — Wyszywany wołał wziąć nogi za pas...

NOWA KSIĄŻKA
WŁADYSŁAWA STUDNICKIEGO
„Ludzie-idee i czyny”
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WYNIKI BUDŻETOWE za 11 miesięcy r. 1936-37

Dochody budżetowe Skarbu Państwa za okres 11 miesięcy ub. r. budżetowego wyniosły ogółem 1.960.614 tys. zł., co stanowi 90,36 proc. sum, przewidzianych na cały rok, są więc nieco niższe od 11—12 sum całorocznych (91,67 proc.).

Jeżeli chodzi o dochody w poszczególnych działach, to wpływy w dziale administracji wyniosły 1.314.015 tys. zł., t. j. 92,08 proc. budżetu; w tem darńiny publiczne przyniosły 1.104.458 tys. zł., czyli 93,97 proc. budżetu, a więc o 2,3 proc. więcej od idealnego procentu.

Dochody z przedsiębiorstw i zakładów wyniosły 61.296 tys. zł., t. j. 41,52 proc. budżetu. Ten stosunkowo niski procent wykonania budżetu jest

wynikiem faktu, że Polskie Koleje Państwowe — wskutek przeprowadzonych wydatków obniżek taryf kolejowych — nie mogły wypłacać kwot przewidzianych w budżecie. Wpływy natomiast z innych przedsiębiorstw dopisały. I tak Poczta wpłaciła 20.884 tys. zł., Lasy Państwowe zaś 28.100 tys. zł., w ciągu 11 miesięcy, t. j. o 1.100 tys. zł. więcej od sum, przewidzianych dla Lasów w budżecie na cały rok 1936-37.

Monopole wpłaciły 585.303 tys. zł., t. j. 98,37 proc. kwot, przewidzianych na cały rok. W tem Monopol Tytoniowy wpłacił 294.000 zł. (100,64 proc.), Solny 40.200 tys. zł. (95,91 proc.), oraz Monopol Loteryjny 21.344 tys. zł. t. j. 99,27 proc. kwot, przewidzianych na cały rok.

NA FRONCIE ROZŁAMU Z. Z. Z.

„Polska Zachodnia” (organ p. woj. Grazińskiego) atakuje władze warszawskie ZZZ, które dotąd gorliwie popierała.

„Aranżerowie warszawscy narzucili atmosferę demonstracji politycznej, nacechowanej objawami pacnacjami komunizmem, lub socjalistyczną międzynarodówką. Nie licząc się ponadto z opinią i przekonaniem patriotycznie myślących mas ZZZ, przeforsowano na kongresie uchwałę, stanowiącą kompromitującą ofertę całkowitego połączania się z socjalistycznym związkiem zawodowym. Oferta ta w dodatku spotkała się ze strony socjalistycznych partnerów z jaskrawym a-frontem. Socjaliści mianowicie, odrzucając z miejsca tę ofertę, zalecali całkowite rozwiązanie się ZZZ i jego rozplynięcie się w socjalistycznym związku. Mimo tego kompromitującego a-frontu centrala ZZZ dotychczas podtrzymuje wniosek o wyłonienie komisji porozumiewawczej z socjalistami.

Tego rodzaju kierunek i taktyka centrali ZZZ jest zupełnie sprzeczna z programem założeniami i celami tego ruchu. Wspomniane fatalne posunięcia centrali musiałyby doprowadzić do zupełnego zatarcia granic ideowych między ruchem ZZZ a międzynarodową socjalistyczną. Bezczynne zaś przypatrywanie się tym destrukcyjnym eksperymentom musiałyby doprowadzić do roztopienia się ZZZ w ruchu socjalistycznym, obcym ideologii i narodowej tradycji ZZZ”.

„A.B.C.” pisze: „Dekompozycja” w socjalistycznym ruchu robotniczym trwa nadal. W zbliżających się pochodach pierwszomajowych pomaserują osobno zawodówki PPS i ZZZ. Przeciw tworzącemu się „sektorowi” robotniczemu O.Z.N. nie wystąpi naraźnie jednolity „front demokratyczny”.

A jednak są czynniki, które starają się o połączenie dwóch, tymczasem skłóconych z sobą odcinków tego frontu. Wybitni działacze z demokracji inteligentnej, prowadzą ciągłe rozmowy z przywódcami PPS i ZZZ, aby doprowadzić do ich pogodzenia się i do utworzenia wielkiego „frontu ludowego”, złożonego z zawodówek robotniczych i związków pracowników umysłowych ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego na czele.

Proces oszukańczego „Naftochemu” na szkodę sowieckiego „Torgpredstwa”

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znalazła się w sobotę ciągnąca się od szeregu lat skomplikowana sprawa o zuchwałe oszustwo na szkodę sowieckiego „Torgpredstwa” w Warszawie.

Jeszcze w r. 1930 powstała w Warszawie firma „Naftochem”, której udzielił Wolderbaum i Mayzner weszli w stosunki handlowe z przedstawicielstwem handlowym Rosji Sowieckiej.

Firma „Naftochem” zdołała pozyskać zaufanie „Torgpredstwa” i zawiązała transakcje kredytowe, nabywając

w Rosji tłuszcz i kryjąc zamówienia weksłami. Trwało to przez lat kilka, gdy oto weksle zaczęły iść do protestu, a wtedy okazało się, że są one wystawione przez nieistniejące osoby i nie istniejące firmy.

Na skutek skargi wniesionej do prokuratury wszczęto dochodzenie, w wyniku którego Wolderbaum i Mayznera postawiono w stan oskarżenia. Wedle aktu oskarżenia „Torgpredstwo” poniosło straty sięgające 150 tysięcy złotych.

Sprawa była nader skomplikowana i trwała czas dłuższy, gdyż zachodziła potrzeba badania osób zamieszkałych w Rosji, członków „Torgpredstwa” przeniesionych w międzyczasie na inne stanowiska do innych nieraz krajów.

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadł tylko Wolderbaum, albowiem w międzyczasie Mayzner zapadł na chorobę mózgową i postępowanie co do niego zawieszono.

Sąd po przeprowadzeniu przewodu sądowego postanowił wezwać jeszcze i zbadać w charakterze świadka adw. Duracza, ówczesnego radcę prawnego „Torgpredstwa”, który brał udział w zawieraniu umów z firmą „Naftochem”.

W tych warunkach proces przerwano do 13 b. m.

Kobieta posłem amerykańskim w Oslo



Amerykańskim posłem w Oslo zostanie prawdopodobnie kobieta p. J. Borden Harriman.

Nieznany list Chateaubrianda do Napoleona

Przed niedawnym czasem odkryto w Archiwum Narodowym w Paryżu nie opublikowany dotąd list Chateaubrianda do Napoleona. List ten pochodzący z 1809 roku zawiera prośbę o ulaskawienie kuzyna poety, Armand de Chateaubrianda, skazanego za szpiegostwo na rzecz Anglików. Chateaubriand przesłał list cesarzowej Józefinie, która wręczyła go Napoleonowi. Cesarz jednak czując się nim dotknięty, wrzucił go do pieca. O liście tym jest częsta wzmianka w pamiętnikach Chateaubrianda „Memoires d'outre-tombe”. — (Wspomnienia z tamtej strony grobu), jak również w innych pamiętnikach z owego czasu. Sainte-Benve i inni krytycy poddają jednak w wątpliwość, czy taki list był wogóle napisany. Obecnie jednak okazuje się, że Chateaubriand po pierwszej nieudanej próbie napisał drugi list, wysłany wprost do cesarza. Lecz i tym razem bez skutku, gdyż Armand został stracony i pochowany na cmentarzu w Vaugirard, a w pogrzebie wziął udział Chateaubriand...

List brzmi: 29 marca 1809 r.

Sire, Armand de Chateaubriand stanął dziś przed sądem. Jutro zapadnie wyrok. Niech Jego Cesarska Mość wybaczy mi, że zwracam się po raz drugi z prośbą o ulaskawienie mego kuzyna, jak też i jego towarzyszy, którzy byliby ewentualnie również zasądzeni. — Niech Jego Cesarska Mość raczy okazać swoją wzniosłą dobroć rodzinie, która od wielu setek lat przelewała swą krew dla dobra kraju. Po raz pierwszy teraz moje nazwisko widnieje na liście wrogów ojczyzny. Nie osmielałem się mówić tu o sobie, Sire. Gdybym zdołał zdobyć lepszą stawę na polu literackim, to może miałbym większe prawo powołać się na tę sławę. Obecnie mogę złożyć jedynie u stóp Jego Cesarskiej Mości bóg niezanego człowieka i tży wiernego poddanego.

Sire, pozostaje z najgłębszym szacunkiem, najpokorniejszym, najposuszniejszym i najwierniejszym poddanym de Chateaubriand

TEATR MUZYCZNY LUTNIA

Występy Janiny Kulczyckiej
Dziś
TANIEC SZCZĘŚCIA
Ceny propagandowe.

P. Melchior Wańkowicz prostuje...

W związku z moim feljetonem p.t. „Ostatni facecjonista i wielki bujacz” ukazał się w niedzielnej „Słowie” list do redakcji p. Melchjora Wańkowicza, zarzucający mi popełnienie szeregu „nieścisłości”.

Te istotne, czy urojone „nieścisłości” uważam za rzecz drugorzędną — o czym szczegółowo niżej — ponieważ jednak do sprostowania p. Wańkowicza wkładły się również „nieścisłości”, więc je w niewielu słowach omówię.

1. Nietylko napisałem, że p. Wańkowicz nie podał w swym reportażu ani jednej naprawdę dowcipnej facecji hr. Z., lecz napisałem również, że nie podał ani jednej oryginalnej. Ten „szczęgół” pozwolił sobie p. W. przeoczyć. Najrasowszy facecjonista może z braku natchnienia powtarzać stare, trącające myszką kawały. Mogło się to nierzad zdarzyć i hrabiemu Z. Wolno też było hrabiemu Z. przypisać sobie te kawały, które od czasów wojny już nie japońskiej, lecz chyba tureckiej, stanowiły powszechną własność jako niepisana kodyfikacja kawałów i anegdot. Ale literat typu p. Wańkowicza t. j. literat czuły na wartości prąd codziennego życia, powinien był wiedzieć, że przypisywanie hra-

biemu Z. np. kawału z łapaniem sardynek z wanny nabierze chyba tylko bardzo niewybrednego czytelnika. Naprawdę oryginalne facecje hr. Z. (te, których p. W. nie podał) są to kawały powojenne. Nie dziwię się zresztą, że p. W. ich nie podał, gdyż stałym czytelnikiem „Kurjera Porannego” mogłyby się bardzo nie spodobać.

2. P. Wańkowicz twierdzi, że posiada autentyczny list hr. Z. nie zabraniający wykorzystania fotografii w dzienniku, a ja twierdzę, że posiadam również autentyczny list hr. Z., w którym hr. Z. pisze czarno na białym: „jak mógł on (Wańkowicz) łączyć anegdoty z przed 25 lat (nb. 80 proc. kłamstwa) z fotografią w płaszczu! To wysoki nietakt, a może i tendencja jaka? Nadużył zaufania wprost”. A nieco wyżej w tym samym liście: „prosił mnie (Wańkowicz) o fotografię dla umieszczenia w książce”. A jeszcze wyżej — jako motto listu — lapidarne przysłowie bałtorskie: „Wouk sobaki nie boitsa, ale zwiagi nia lubie”...

3. P. Wańkowicz pisze w swym liście do redakcji rzecz zdumiewającą: „nie widzę żadnej różnicy między

dziennikiem i książką”. Ponieważ nawet małe dziecko rozumie liczne i zasadnicze różnice, zachodzące między gazetą a książką, więc pozwolę sobie przypomnieć p. Wańkowiczowi tylko dwie z tych różnic: a) numer najpoważniejszej nawet gazety jest listkiem (feuille), unoszonym przez wiatr i czas; b) gazety różnią się między sobą tym, lub innym kierunkiem społeczno-politycznym. O tej drugiej różnicy winien był pamiętać p. Wańkowicz „portretując” hr. Z. właśnie w „Kur. Porannym”.

4. Nie będę się spierał z p. W. jaki procent anegdot umieszczonych w „Szczenięcych latach” jest mniej lub więcej autentyczny. Nie jestem z zawodu literatem i zresztą gdybym nawet nim był, to musiałbym chyba napisać tom dwukrotnie grubszy od „Szczenięcych lat”, by sprostować „nieścisłości” wszystkich anegdot tam umieszczonych. Zresztą „Szczenięce lata” nie są jeszcze takim pomnikiem literatury, by prolegomena do nich pisać.

5. Nad zrobionym mi zarzutem „efronterji” przechodzę do porządku dziennego, tak samo, jak p. W. przechodzi do porządku nad memi „uszczypliwościami”. Dobroduszyńscy bystry czytelnicy — kresowicze sam zresztą osądzi, kto efronterję podniósł do

poziomu dogmatu literackiego, a kto tylko w zniecierpliwieniu „uderzył po łapach”, gdy tego zaszła potrzeba.

W „sprostowaniu” swem p. M. Wańkowicz kładzie nacisk na „nieścisłości” i najwidoczniej uważa, że osoba hr. Z. była figurą centralną mego feljtonu. „Nie myślę, by p. Fin oddał B. Zalużyńskiemu przysługę”. — pisze p. Wańkowicz, konkludując, że „feljton p. Fina był pisany bez wiedzy i upoważnienia p. Zalużyńskiego”.

Grube nieporozumienie! Czyżby p. W. naprawdę sądził, że celem mego feljtonu, była „obrona” hr. Z? Zbyt szanuję hr. Z. i nie wątpię, że sam potrafiłby się bronić, gdyby uważał to za potrzebne. Po drugie, choć nie jestem publicystą zawodowym, orjentuję się w stosunkach dziennikarskich na tyle, by passus w liście p. W. o „pisanu bez wiedzy i upoważnienia” jak najbardziej mnie zdziwił. Czy to ja może pierwszy wywieklełem osobę hr. Z. na łamy pisma codziennego? — A skoro nie ja — więc, czyż potrzebowałem czyjegokolwiek bądź pozwolenia na polemizowanie z manjerą i formą reportażu p. Wańkowicza?

P. Wańkowicz nie chciał zrozumieć, że i pozorne nieścisłości mego feljtonu i osoba hr. Z. — to są rzeczy drugoplanowe. Na pierwszy plan wysuwa się natomiast pewna — zasada, jeżeli wystąpiłem w obronę, to w obronę nie osób, lecz zasady. Dziwię się, że p. Wańkowicz, którego uważam za wytrawnego literata, tego nie zrozumiał. A może tylko udał, że nie rozumiał? — W feljtonie moim wskazałem wyraźnie na dwie „rozpasanie nonszalanecji literackiej”, które nawet tak zdolnego i tak naogół kulturalnego pisarza, jak Melchior Wańkowicz, doprowadziło do formy pisarskiej, nazywanej za dawnych, dobrych czasów mianem pamphletu. Wskazałem — że „za dawnych, dobrych czasów istniały stare, dobre obyczaje literackie, istniały — dyktowane rozumem i delikatnością — umiar”. Wskazałem (przez zestawienie), że łączenie fotografii o osoby w oficjalnym stroju kawalera Orderu Papieskiego, z głupimi kawałami o łapaniu sardynek z wanny, lub o wyrzucaniu buta żydowskiego z pościeli — jest niedowolne. Czy naprawdę pan Wańkowicz nie rozumiał tej głównej intencji mego feljtonu? — Jeżeli nie rozumiał, to szkoda...

Nie leżało w mych zamiarach urażać p. Wańkowicza. Jestem pełen

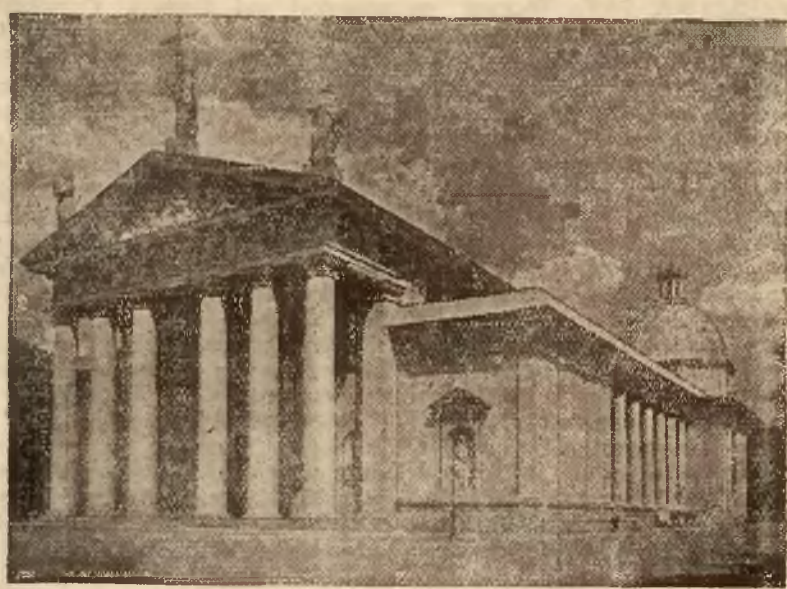
uznania dla bystrych i ciekawych książek jego. Wydało mi się jednak sztucznym ostrzeżenie przed wciąż wzrastającą dozwolnością jego ostatnich publikacji. Rozmyślnie zakończyłem mój feljton taką sobie biblijną — familijną przypowieścią o pewnym zmarłym przed 20 laty facecjonście li-tewskim, noszącym to samo nazwisko, co p. Melchior Wańkowicz. Chciałem mu wskazać w ten sposób, że w dobie opisanego wyżej „rozpasania pisarskiego” chwilowe powołanie u rzesz mniej wybrednych czytelników, jest wartością przemijającą, — że istnieją cenniejsze i trwalsze wartości że, wreszcie, chłocha polskiego oblięgie posiadanie pięknego i znanego na kresach nazwiska.

Jeżeli miałem jakąś myśl uboczną, pisząc mój feljton o „Ostatnim facecjonście i wielkim bujaczku”, to chyba tylko jedną... Jak mi wiadomo, p. Wańkowicz zbiera materiały do swej przyszłej powieści o kresach społeczeństwa demokratycznego. Otóż mały alarm, który z powodu reportażu o hr. Z. uczyniłem, może pobudzi do refleksji i tych, którzy p. Wańkowiczowi materiałów dostarczali, i tych, którzy te materiały w przyszłości do-starczać będą.

Fin.

PO 6-ciu LATACH

Uroczyste otwarcie Bazyliki Wileńskiej



Wczoraj o godz. 10-ej zrana nastąpiło uroczyste otwarcie bazyliki wileńskiej. J. E. ks. arcybiskup metropolita jałbrzykowski odprawił pierwszą po 6-ciu latach mszę świętą.

Nawy Bazyliki szczelnie wypełniła publiczność. Napływ był tak duży, że ci, którzy spóźnili się, stali na placu Katedralnym przed otwartymi drzwiami, słuchając z skupieniem mszy św.

Podczas nabożeństwa podniosło kłanie okolicznościowe wygłosił J. E. biskup - Sufragani K. Michalikiewicz. Po nabożeństwie arcybiskup udzielił wiernym błogosławieństwa, poczem zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę”.

W związku z wczorajszą uroczystością, do Wilna przybyło kilka pocągów popularnych z miast powiatowych, woj. wileńskiego i nowogródzkiego.

Na uroczystą mszę świętą przybyli marszałek Senatu Aleksander Prystor z małżonką, wojewoda Bociański, gen. Żeligowski, rektor Staniewicz i inni przedstawiciele władz, wojska i społeczeństwa wileńskiego.

6-letni okres pracy nad restauracją Bazyliki, po wczorajszym jej otwarciu, dobiega końca. Po badaniach przedwstępnych, które przeprowadzono w roku 1931, a które wykazały katastrofalny stan fundamentów, murów i sklepienia, przystąpiono do robót konserwacyjnych i technicznych. Rozpoczęto je od podstemplowania portyku specjalnym rusztowaniem sosnowym, poczem przystąpiono do wzmacniania fundamentów największych o pięć kolumn.

Za krótkie pale drewniane zastąpiono konstrukcją żelazo - betonową. Każdą z kolumn oparto na 4-ech belkach żelaznych, które z kolei oparte na 8 palach żelazobetonowych, prawie pięciokrotnie dłuższych od poprzednich. Dźwigary żelazne i żelazobetonowe wzdłuż fundamentów ścian kate-

dry oparte na 279 palach żelazobetonowych.

Dało to solidne zabezpieczenie całej katedry.

Nie przestano jednak na tem i dążono do spojenia popękanych murów, czy to za pomocą żelaznych ściągów, czy też przy pomocy specjalnych zabiegów. Mianowicie rysy i szczeliny, po oczyszczeniu powietrzem i wodą w odpowiednim ciśnieniu, napełniano płynnym zaczynem cementowym, stosując rodzaj zastrzyków budowlanych. Zastrzyków takich wykonano 1.200, zużywając 35 ton cementu.

Po zakończeniu robót konserwacyjnych i technicznych przeprowadzono prace architektoniczne i artystyczne. W nawie głównej katedry założono nową posadzkę z piaskowca, w kaplicy św. Kazimierza — posadzkę marmurową, w kaplicy św. Piotra — granitową. Odnawiono ściany i sklepienia, restaurując sztukaterię na skupieniach nawy głównej i bocznych. Odsłuszono przeszło 100 obrazów. Założono dostosowaną do nowych warunków instalację elektryczną. W podziemiach umieszczono centralne ogrzewanie.

Do nowowytbudowanych krypt (biskupia) i mających w przyszłości powstać (mauzoleum pod kaplicą św. Kazimierza dla pomieszczenia znalezionych szczątków królewskich) grobowców, wybudowano wejście, dające dostęp do tych krypt.

Szata zewnętrzna i wewnętrzna Bazyliki jest wspaniała. Po mającej wrótce nastąpić regulacji Placu Katedralnego, będzie to część Wilna odpowiadająca najbardziej wymaganiom współczesnej urbanistyki.

Niesłychany efekt świetlny, uzyskany drogą dobrze pomyślanej zewnętrznej iluminacji bloku katedry, zyska na sile, kiedy katedra znajdzie się na miejscu najwyższym otaczającego ją placu.

WIELKI PLAN INWESTYCYJNY grupy posłów rolniczych w Sejmie

Grono posłów z pośród Koła rolników i innych ugrupowań parlamentarnych, z posłem Dudzińskim na czele, nosi się z myślą zgłoszenia na nadzwyczajnej sesji Sejmu, która rozpocznie się prawdopodobnie w połowie maja, projektu ustawy o sfinansowaniu wielkich inwestycji publicznych i o powołaniu do życia Banku Inwestycyjnego.

W myśl tego projektu do końca bieżącego roku rząd ma wydać na inwestycje publiczne do 700 milionów złotych i to niezależnie od inwestycji, przewidzianych w budżecie, preliminarzu Funduszu Pracy i t.p.

BANK INWESTYCYJNY

Dla sfinansowania tych robót inwestycyjnych ma być powołany wedle projektu Bank Inwestycyjny z kapitałem w wysokości 100 milionów złotych.

Kapitał ten ma być wzięty z Banku Polskiego jako bezprocentowa pożyczka dla Skarbu Państwa.

BONY PRACY

Pozatem Bank Inwestycyjny emitować ma bony pracy z terminem płatności nie dłuższym, niż trzy lata. Emisja bonów może dojść do miljarда złotych w ciągu roku. Bony mają być bezprocentowe, lub oprocentowane nie

wyżej jak 3,6 procent rocznie i ce.

PODWOJENIE OBIEGU PIENIĘŻNEGO

Projekt ustawy zawiera też artykuły, dotyczące zmiany systemu pieniężnego, mianowicie przewiduje on podniesienie cyfry obiegu banknotów Banku Polskiego do wysokości rocznego budżetu Państwa, to znaczy obecnie do wysokości około 2200 milionów złotych. Przyjęcie projektu pociągnęłoby zatem więcej jak podwojenie obiegu biletów Banku Polskiego, niezależnie od miljaradowej emisji Bonów Pracy.

Pokryciem zwiększonego obiegu ma być w 15 procentach złoto, a w drugich 15 procentach surowce. Minister skarbu określić ma bliżej, jakie to mają być surowce.

W perspektywie tygodnia

KONFERENCJA MAŁEJ ENTENTY.

Nie ulega wątpliwości, że świeżo podpisany w Białogrodzie pakt neutralności i przyjaźni pomiędzy Jugosławią i Włochami osłabia spójność Małej Ententy, wyzwalając Jugosławję z pod wpływów francuskich i generalnego prokurenta Paryża w organizacji M. Ententy. — Czechosłowacji. Widać to wyraźnie zarówno z chłodnego przyjęcia układów białogrodzkich w Pradze i Paryżu jak i z ostatniego przebiegu narad Małej Ententy, na której Czechy zorganizowały kontratak. Rola taranu miał odegrać t. zw. projekt Benesa. Jest to propozycja związania Czechosłowacji, Jugosławji i Rumunii, paktem wojskowej wzajemnej pomocy. Kontrakcja poniosła całkowite fiasko. Dowodem tego jest chociażby ten drobny fakt, że w komunikacie oficjalnym po zamknięciu obrad Małej Ententy o projekcie Benesa nie wspomniano ani słówkiem. Czesi nie tracą jednak nadziei i to, co nie udało się premierowi Krcfci, chce spróbować prezydent Benes, który wybrał się z wizytą do Białogrodu.

Jugosławia i Rumunia przeciwstawiają się projektowi Benesa z następujących względów: a) oba państwa nie chcą zwiększać swych zobowiązań w basenie nadduńskim, b) zacieśnienie więzów z Czechosłowacją pociągnęłoby naruszenie stosunków z Niemcami i eo ipso z Rzymem, c) Jugosławia i Rumunia bardzo krytycznie patrzą na flirt czesko - sowiecki.

Według komunikatu oficjalnego obrady Małej Ententy poświęcone były trzem sprawom: 1) stosunkowi do sąsiadów, 2) stanowisku, wobec „wojen ideologicznych”, 3) stosunek do układów jugosłowiańsko - włoskich.

W pierwszej sprawie komunikat oświadcza, że wspólnota interesów Małej Ententy „zakreśla ramy, w których państwa te skłonne są rozszerzyć swe stosunki z innymi państwami, a w pierwszym rzędzie ze swymi sąsiadami. Oświadczenie to jest niewątpliwie chęcią przygotowania opinii publicznej Małej Ententy do ewentualnych dalszych układów poszczególnych państw Małej Ententy z państwami sąsiadującymi, o których to układach w ostatnich czasach krąży liczne pogłoski.

Co do wojen ideologicznych komunikat stwierdza, że trzy państwa Małej Ententy sprzeciwiają się każdemu konfliktowi międzynarodowemu na tle ideologicznym i „nie zamierzają przystąpić ani do jednego, ani do drugiego frontu, który mógłby się w przyszłości wytworzyć. Są przekonane o tem, że ustroj wewnętrzny państw niezawisłych musi być wzajemnie szanowany”. Wreszcie co do układów włosko - jugosłowiańskich, to komunikat przyjmuje fakt ten z zadowoleniem do wiadomości, jednakowoż wyraża przekonanie, że układy te nie dotyczą zobowiązań wiążących państwa Małej Ententy.

— ROZWIĄZANIE PARLAMENTU W JAPONII. Niespodziane rozwiązanie parlamentu i wyznacze-

30.III. — 6.IV. 1937 r.

nie nowych wyborów na dzień 30 kwietnia jest dowodem, że „ostatnia próba” współpracy rządu gen. Hayaszi z obecnymi partjami politycznymi zawiodła. Jak sobie czytelnicy przypominają, gabinet gen. Hayaszi został utworzony po przewlekłym przesileniu ministerjalnym w początkach lutego roku bieżącego. Generał Hayaszi, ciesząc się całkowitem zaufaniem kół wojskowych, zadeklarował się jako zwolennik współpracy z parlamentem, a program jego reform, sprowadzał się głównie do trzech spraw: a) ujednolinitości polityki zagranicznej, b) wzmocnienia obrony narodowej i c) stabilizacji życia narodowego. Luty i marzec upłynął na stosunkowo harmonijnej współpracy, Izba uchwaliła zwiększony budżet obrony narodowej, zgodnie z projektem rządowym, ale gdy rząd wniósł projekt zmiany ordynacji wyborczej, ograniczającej prawa partji, oba stronnictwa Minseito i Sejukaj przeszły do opozycji i zażądały dymisji premiera. W odpowiedzi na to parlament został rozwiązany i wyznaczone nowe wybory, w których rząd weźmie udział powołując do życia nowy obóz polityczny.

W tej chwili trudno jeszcze powiedzieć, na jakich elementach społecznych opierać się będzie nowy obóz. Wiadomo jedynie, że jądrem jego ma być nieliczne, jeśli chodzi o przedstawicielstwo w dotychczasowym parlamencie stronnictwo Szawakai. Jest to ugrupowanie nacjonalistyczne, antyliberalne, nawiązujące do starej tradycji rycerskiej Japonii.

Prasa lewicowa i masonska twierdzi, że gen. Hayaszi prze-

konał sfery wojskowe, popierające jego gabinet, że realizacja celów, które zakreśliła sobie armja możliwa jest drogą legalną, przez stworzenie „posłusznego” parlamentu. Rosyjskie emigracyjne „Poślednija Nowosti” wręcz nawet ironizują na temat zwołanej narady do Tokio prefektów i komendantów policji w celu opracowania zarządzeń, któreby zapewniły „jaknajlepsze” oddanie woli ludu, oraz zaznaczają, że gen. Hayaszi nasładowe w swej polityce pewne wzory europejskie. Być może w niektórych posunięciach gen. Hayaszi można się dopatrzeć pewnej analogii, o jednym tylko nie należy zapominać, że wszystkie zmiany w Japonii odbywają się w ramach ustroju, którego kamieniem węgielnym jest boska cześć dla monarchy — Mikada.

— NA FRONTACH HISZPAНИI. Sukcesy powstańcze na odcinku biskajskim, o których czytelnicy wiedzą już z depeš na rozstrzygnięcie losów wojny domowej przynajmniej narazie większego wpływu mieć nie mogą. Dla decydującego zwycięstwa wojsk narodowych, potrzebne jest zdobycie Madrytu i z tego względu operacje na odcinku Guadalarajara, posiadają istotne znaczenie. Po zlikwidowaniu tam kontrataku czerwonych, wojska powstańcze przygotowywują się do nowej operacji. Dopiero całkowite odcięcie Madrytu od baz zaopatrzenia na południu, rozstrzygnie losy stolicy. Sukcesy na odcinku biskajskim i zlikwidowanie tego frontu, przyczynić się może dodatnio dla tej ostatniej operacji w sensie zwolnienia części wojsk powstańczych, które z pod Oviedo i Bilbao, przerzucone zostaną na odcinek Guadalarajara. Sz.

Bucharin i Rykow wrogami „narodu” sowieckiego

Oskarżenie „Izwiestij”

MOSKWA. — „Izwiestja” reasumując oskarżenie przeciwko Bucharinowi i Rykowowi stwierdza, iż w lipcu 1928 r. Bucharin wraz z Sokolnikowem podczas plenium C. K. partji prowadził w tajemnicy, poza plecami partji i kierownictwa Kamieniewem o zmianie kierownictwa partyjnego i polityki partyjnej, zawierając w ten sposób krok z trockistami do walki z bolszewizmem. Poza tem Bucharin czynił próbę przeniesienia swej frakcyjnej działalności na arenę międzynarodową rozsyłając podczas 6-go kongresu kominternu ponad głowami delegacji, swoje tezy delegatom zagranicznym.

Bucharin, Rykow, i Uglianow usiłowali rzucić moskiewską organizację partyjną do walki przeciwko C. K. Partji. Organ oficjalny zupełnie wyraźnie pisze, że Bucharin i Rykow byli w kontakcie z członkami centrum trockistowskiego i zdrajcami ZSRR, usiłującymi zaprzęść Sowiety faszystom.

Pozatem Bucharin i Rykow byli inspiratorami kontrrewolucyjnej grupy Riutina, wreszcie podkreśla dziennik, oskarżeni w dwóch ostatnich procesach zeznali, iż Bucharin i Rykow

prowadzili z nimi rokowania i że wiedzieli o terrorze, akcji dywersyjnej, szpiegostwie i szkodnictwie. I trockistów i bucharinowców — piszą „Izwiestja” — łączy „zwierzęca nienawiść do kierownictwa partyjnego, do partji bolszewickiej i do narodu sowieckiego”.

Dziennik stawia w jednej płaszczyźnie opozycjonistów prawicowych i lewicowych, pisząc, że jedni i drudzy są bandą przestępców, wrogami narodu i najemnikami imperializmu. I jedni i drudzy nie zawahają się przed niczem w walce przeciwko dyktaturze proletariatu, przeciwko ustrojowi socjalistycznemu, celem restauracji kapitalizmu. W konkluzji dziennik domaga się pełnego rozgromienia „bandy prawicowych restauratorów kapitalizmu”, tak samo jak trockistów i wymerzenia im surowej kary rewolucyjnej.

Powyższy artykuł organu oficjalnego nie pozostawia żadnej wątpliwości, iż Politbiuro wróciło do pierwotnej koncepcji surowego rozprawienia się z opozycją prawicową. Pokazowy proces Bucharina, Rykova, Uglianowa i tow. uważać należy za bardzo prawdopodobny.

Podział Palestyny



Tajemnicze narady królewskiej komisji palestyńskiej zostały po części wyjaśnione. Zastanawiano się tam, nad podziałem tego kraju na dwie części, arabską i żydowską, przedzielone rzeką Jordanem.

Notatki polemiczne

„Robotnik”

Pan Czapiński w „Robotniku” pisze, że w dyskusji o książce Władysława Studnickiego użyłem nieznanego argumentu oświadczając, że oczywiście karykatura Sichulskiego jest prawdziwsza od do kładnego portretu malowanego przez lichego malarza. — Więc p. Cat przyznaje, że p. Studnicki skarykaturaował Daszyńskiego — zapytuje z zadowoleniem p. Czapiński. Wcale nie. Żałuję tylko, że p. Czapiński, który znał przedwojenny Kraków, zapomniał jak wyglądały karykatury Sichulskiego. Były to obrazy o olbrzymiej ekspresji i udatnej symbolice. Pamiętam krykaturę zadumanego Piłsudskiego na tle Wernyhory i Stańczyka. Sądziłem więc, że używając określenia „karykatura Sichulskiego” będę należycie zrozumiany. Cat.

Zatarg Rzeszy niemieckiej z unją południowo - afrykańską

BERLIN. Pat. W niemieckiej opinii panuje wielkie wzburzenie z powodu osiego zakazu wydanego przez rząd unji południowo - afrykańskiej uprawiania jakiejkolwiek aktywności politycznej na obszarze mandatowym przez kogokolwiek z wyjątkiem obywateli brytyjskich. Zarządzenie jest, jak stwierdzają w Berlinie, wymierzone przeciwko tamtejszym Niemcom i stanowi zapowiedź wkłusku Niemców w Afrykę południową. Prasa niemiecka omawia zarządzenie rządu południowo - afrykańskiego w bardzo gwałtownym tonie.

Zdaniem „Voelkischer Beobachter” nieistotnym pretekstem do tych zarządzeń była działalność t.zw. związku niemieckiego, który wywierał miał presję na opinię publiczną. Zarzuty te — oświadcza „Voelkischer Beobachter” — są przekręcaniem faktów. Związek niemiecki nie miesza się do spraw we wnętrnych unji południowo - afrykańskiej. Natomiast stronnictwo administracji mandatowej zmusza miejscowych Niemców do obrony swoich praw kulturalnych i gospodarczych. Obecne represje przyczyniają się do zaostrenia antagonizmów.

„Reinisch Westfalische Ztg.”, argumetując podobnie, zaznacza: Mandat Ligi Narodów nie jest związany z prawami eksploatacji, nakłada natomiast pewne obowiązki w dziedzinie utrzymania obywateli praw mieszkańców, jak np. wolność wypowiedzania swoich poglądów, co okazało się widocznie nie miłe dla unji południowo - afrykańskiej. Będzie ona musiała zdać sobie sprawę z niewłaściwości swego postępowania, gdyż Niemcy nie pominą milczeniem tego niesłychanego pogwałcenia statutu mandatowego.

Niemiecka nota protestu

KAPSZTAT. Pat. Poseł niemiecki w Kapsztacie Wiehl wręczył premierowi Herzogowi notę protestacyjną przeciwko zarządzeniu, ograniczającemu działalność polityczną obywateli niemieckich. Zarządzenie to, jak stwierdza nota, musi być uważane jako zarządzenie boju przeciwko Niemcom, zamieszkującym na obszarach unji południowo - afrykańskiej.

Wręczenie złotej róży królowej włoskiej

RZYM, PAT. Wczoraj o godzinie 10-ej rano w kaplicy Kwirynatu odbyła się uroczystość wręczenia przez nuncjusza apostolskiego msgr. Borgoncini Duca królowej włoskiej Złotej Róży, odznaczenia udzielonego jej przez Papieża. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele świata politycznego, arystokracji, korpusu dyplomatycznego, zaproszeni goście oraz grupa dzieci z założonego przez królową Instytutu Savoi.

Na krótko przed godziną 10-tą zjechał przed otoczoną tłumem ludności kaplicę orszak królewski. W chwili wejścia królewskiej pary do kaplicy chór Sykstyński odśpiewał hymn sardyński, a wszyscy obecni powstał z miejsc.

W czasie odprawianej przez nuncjusza Mszy św. królowa uklękła przed ołtarzem i otrzymała z rąk nuncjusza Złotą Różę. Uroczystość zakończyła się udzieleniem przez Msgr. Borgoncini Duca błogosławieństwa królowej.

Gen. Mola zbliża się do Bilbao

VITORIA. Pat. Wysłannik agencji Havasa donosi, że wczoraj wieczorem na froncie baskijskim wojska powstańcze zajęły wioski Oleata, Cordovil, Anrangulo i Monchotegul, które znajdują się już o kilka kilometrów poza miastem Orhandiano, które zostało zdobyte dopiero po całkowitem otoczeniu. Sztab wojsk rządowych, którego kwatera znajdowała się w Orhandiano, wycofał się wczoraj do Durango.

Wojska powstańcze ruszyły do szturmu na całe szerokości frontu, stosując taktykę, która w fałstym terenie okazała się dotychczas najlepszą.

Dowództwo podzieliło oddziały na drobne, ruchliwe kolumny, które rozdzielały się same na oddziały po kilkunastu ludzi.

Nieprzyjacielskie ośrodki oporu nie były zdobywane, lecz omijane, a dopiero po izolowaniu ich niszczone przez artylerię i lotnictwo. Z pośród wielkiej liczby jeńców wielu wchodziło w skład batalionów, które w ciągu nocy ściągnięte zostały bądź z Santander, bądź z frontu asturyjskiego.

W oczekiwaniu przecięcia dróg Walencja — Barcelona

PARYŻ. PAT. Prasa francuska zarówno radykalna „l'Oeuvre” jak i prawicowe „Figaro” zamieszczają informacje, jakie nadeszły do Francji drogą przez Perpignan, iż w kotach rządowych Walencji panują poważne obawy przed ewentualnym desantem ochotników włoskich i niemieckich na wybrzeżu Hiszpanii w pobliżu Walencji. Według informacji tychże dzienników, pochodzących ze źródeł prorządowych wynika, iż na Majorce ma być skoncentrowana poważna ilość ochotników włoskich i niemieckich. Oddziały te odbywają już od dłuższego czasu ćwiczenia, celem przygotowania się do desantu.

W Walencji obawiają się, iż gen. Franco będzie usiłował wysadzić ten desant na wybrzeże w momencie jakiegoś najbardziej stosownego, by doprowadzić do przerwania komunikacji między Walencją a Barceloną. Dla ochrony brzegów czerwoni posiadają tylko do swej dyspozycji 10 — 12 lekkich okrętów wojennych i około 15 łodzi podwodnych. Flota morską nacjonalistów góruje zarówno ilością i jakością, jak też pod względem dowództwa. Narodowcy posiadają bowiem do swej dyspozycji krążowniki „Canarias” i „Balears”, które mogą być specjalnie użyteczne przy akcji desantu.



Urugwaj wysłał swe artykuły do Polski

Z Montevideo zostały w dniu 2 kwietnia wysłane ekspozyty Urugwaju na Targi Poznańskie. Udział bierze administracja rządowa elektrowni państwowych i telegrafów, która przed miesiącem uzyskała monopol na całe bogactwo kopalniane Urugwaju. Oprócz tego udział bierze administracja państwowa opalu, alkoholu i cementu, która to nazwa kryje monopol z dalego idącym przetwórstwem przemysłowym. Reprezentowane będą wreszcie główne artykuły eksportu, a mianowicie owoce i konserwy i wocowe, nawpół przerobione rudy i koncentraty, rozmaite włókna roślinne, wina i wódki, ekstrakty mięsne, oliwa i niektóre zioła lecznicze. Celem poparcia uprzemysłowienia kraju, rząd przejął znaczną część iniekcji wy uprzemysłowienia, ustępując następnie poszczególnym obiektom inicjatywę prywatnej. Ciekawy ten eksperyment gospodarczy będzie na Targach zilustrowany.



Wielkie zwycięstwa wojsk narodowych

Dzień zwycięstwa wojsk narodowych

AVILA. PAT. Korespondent Havasa donosi, że dzień wczorajszymi był dla powstańców nie tylko dniem zwycięstwa na froncie baskijskim, lecz zaznaczył się także dwoma poważnymi sukcesami na odcinku Siguerza oraz na prawym skrzydle armii, działającej nad rzeką Jarama.

Na odcinku Siguerza kolumna powstańcza osiągnęła znaczne sukcesy terytorialne, trzymając jednak narazie w tajemnicy.

Na odcinku rzeki Jarama nieprzyjacieli podjął próbę ataku przy poparciu 15 czołgów na wzgórzu Królowej, położone na północ od Aranjuez i panujące nad tym miastem. Atak wojsk rządowych był niezwykle gwałtowny i o ile można sądzić z wysokości zaangażowanych sił, chodziło tu o próbę przerwania frontu wojsk powstańczych i oskrzydlenia całej armii, działającej na odcinku Jarama.

Atak ten został odparty przy poparciu artylerji i lotnictwa z wielkimi dla przeciwnika stratami. Po dwugodzinnych, daremnych wysiłkach nieprzyjacieli musiał się cofnąć.

Gil Robles wskrzesza swoją partję

HENDAYE. PAT. Według wiadomości z wiarygodnych źródeł, w hiszpańskich kotach politycznych w Lizbonie, składających się przeważnie z przyjaciół b. ministra wojny i przewodcy stronnictwa akcji ludowej Gil Roblesa, zorganizowano ostatnio szereg zebrań, na których podjęto prace nad powołaniem do życia na terenie całej Hiszpanji stronnictwa akcji ludowej, mającego czynnie popierać przyszły rząd gen. Franco.

Gil Robles, który kilkakrotnie wypowiadał się już za rozwiązaniem swego stronnictwa, zajął obecnie stanowisko odmienne, przypuszcza bowiem, iż może się stać głównym narzędziem polityki nacjonalistów hiszpańskich.

Gil Robles popierany jest przez kilkunastu wybitnych wojskowych oraz przez księcia Maura.

Międzynarodowa konferencja cukrowa

LONDYN. PAT. Wczoraj w Foreign Office rozpoczęła się międzynarodowa konferencja cukrowa. Konferencję zagał Ramsay Mac Donald, wygłaszając przemówienie powitalne i wskazując cel obrad — zawarcie porozumienia międzynarodowego dla utrzymania słusznej równowagi podaży i popytu na rynku światowym.

Skości przemawiał delegat holenderski Collijn, dziękując rządowi brytyjskiemu i Mac Donaldowi za zorganizowanie konferencji i wezwał uczestników obrad do intensywnych prac nad rozstrzygnięciem problemu uporządkowania światowego rynku cukrowego.

Na przewodniczącego powołano jednogłośnie ministra kolonii Ormsby-Gore. Na tem obrady przedpołudniowe zamknięto.

Wczoraj po południu konferencja cukrowa odbyła sesję prywatną, na której zabralo głos szereg mówców. M. in. przemawiał delegat polski ambasador Ręczyński. Konferencja wyłoniła z siebie prezydium, kierujące pracami na konferencji, w skład którego wchodzi reprezentanci 7-miu państw, w tej liczbie i Polski. Ustalono również skład komisji statystycznej, do której wszedł reprezentant polskiego cukrownictwa w charakterze eksperta. Obrady konferencji zasadniczo nie będą dostępne dla publiczności, a komunikaty prasowe z przebiegu narad publikowane będą w miarę potrzeby.

Depesza Ojca św. do zjazdu biblistów

KRAKÓW. Pat. Na dwudniowy zjazd biblistów polskich obradujący w Krakowie w dniach 31 marca i 1 kwietnia, Ojciec Święty nadesłał następującą depeszę:

Miasto Watykańskie, 2 kwietnia 1937 r.

Do Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Stanisława Rosponda w Krakowie. — Ojciec Święty Tobie oraz profesorowi Pisma św., który zebrał się w Krakowie, aby naradzić się i powziąć decyzję co do wykonania nader zbawiennego dzieła, po wezwaniu pomocy Bożej, z całego serca udziela Apostolskiego błogosławieństwa. (—) kardynał Pacelli.

Interwencja Związku Dziennikarzy w sprawie usunięcia redaktora z sali rozpraw sądowych w Grodnie

WARSZAWA. 5 kwietnia. Prezydium Związku Dziennikarzy zwróciło się o godz. 1-ej w południe telegraficznie do prezesa Sądu Apelacyjnego w Wilnie o cofnięcie zarządzenia prezesa Sądu Okręgowego w Grodnie, usuwającego z sali rozpraw sądowych redaktora Tadeusza Korulskiego (Dziennika Krasowego) w Grodnie.

O godz. 7-ej wieczorem nadeszła od powiadomienia prezesa Apelacji Wileńskiej p. Przyłuskiego, następującej treści: „Telgram w sprawie Korulskiego przesłany prezesowi Sądu Okręgowego w Grodnie do dyspozycji.”

Dekoracja ś. p. Karola Szymanowskiego Wielką Wstęgą Orderu „Polonia Restituta”

WARSZAWA. PAT. Wczoraj po południu w sali Konserwatorium, zamienionej na kaplicę żałobną, gdzie od wczoraj spoczywają na katafalku, otoczonym wieńcami od rodziny, doczesne szczątki ś. p. Karola Szymanowskiego, odbyła się uroczystość pośmiertna dekoracji znakomitego kompozytora Wielką Wstęgą orderu „Polonia Restituta”.

W kaplicy zajęli miejsca członkowie rodziny zmarłego kompozytora, reprezentanci władz, liczni przedstawiciele świata muzycznego, w tej liczbie Senat Państwowego Konserwatorium Muzycznego in corpore oraz delegacje towarzyszy, instytucji i organizacji muzycznych i artystycznych z wieńcami.

Punktualnie o godz. 14-ej przybył pan minister W. R. i O. P. prof. Świętosławski w otoczeniu rektora Konserwatorium prof. E. Morawskiego i naczelnika Wydziału Sztuki dr. W. Zawistowskiego.

Wśród głębokiej ciszy i skupienia p. minister w imieniu Pana Prezydenta Rzplitej udekorował trumnę ś. p. Karola Szymanowskiego Wielką Wstęgą orderu „Polonia Restituta”, wręczając dyplom siostrze zmarłego kompozytora, p. Stanisławie Korwin-Szymanowskiej.

Następnie p. minister złożył u stóp katafalku wieńiec laurowy od P. Prezydenta Rzplitej oraz drugi wieńiec w imieniu Ministerstwa W. R. i O. P. i swoim własnym.

Skości orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyrykcją Ozimskiego odegrała marsza żałobnego z symfonji „Heroica” Bethovena.

Rozpoczęło się składanie wieńców. Wieńcem od zarządu miasta złożył wiceprezydent miasta Pohoski, po czym składowano wieńce od Stow. Kompozytorów Polskich, Szkół Muzycznych, Polskiego Radja, Filharmonji, Opery Warszawskiej i wielu innych stowarzyszeń i placówek kulturalnych, delegacje specjalnie przybyłe, m. in. z Poznania, Lwowa i Katowic.

Wartę honorową przy trumnie pełnią bez przerwy przedstawiciele świata muzycznego.

WARSZAWA. PAT. Wczoraj po południu, aby umożliwić jak najszerszym rzeszom publiczności złożenie ostatniego hołdu Karolowi Szymanowskiemu, otwarto dla wszystkich kaplicę żałobną w gmachu Konserwatorium.

Przed trumną, otoczoną przez honorową wartę muzyków, literatów, aktorów i dziennikarzy, u stóp której spoczęło sto kilkadziesiąt wieńców, w głębokiej ciszy i skupieniu defilowały tłumy warszawian. Pod wieczór stopniowo napływ tłum zaczął się zwiększać jeszcze, tak że, jak obliczają, przed trumną wielkiego muzyka przedfilowało około 12 tys. osób.

O godz. 20-ej trumna ze zwłokami Karola Szymanowskiego odtransportowana została do górnego kościoła św. Krzyża, gdzie dzisiaj odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne.

Rozłam w ZZZ. pogłębia się dalej

KATOWICE. Pat. W ub. niedziele odbyła się w Bielsku konferencja ZZZ okręgu bielsko-bialskiego obejmującego powiaty Bielski, Głaz, Cieszyń, Wadowice, Żywiec.

Konferencja zgromadziła członków rady i 60 delegatów 22 oddziałów. Zebrani uchwalili: 1) potępić wystąpienia i uchwały ostatniego kongresu ZZZ w Warszawie, 2) solidaryzować się całkowicie z oczyszczającą akcją ZZZ na Górnym Śląsku, podjętą w dniu 25 marca 3) zebrani stwierdzili, że nie leży w interesie polskiego świata pracy walka przeciwko wysiłkom Obozu Zjednoczenia Narodowego, któremu patronuje Naczelny Wódz marszałek Śmigły-Rydz, spadkobierca i dół Marszałka Józefa Piłsudskiego.

KATOWICE. Pat. W sobotę od było się w Orzegowie zebranie oddziału metalowców ZZZ pod przewodnictwem prezesa Piotra Bytona przy licznych udziałach zebranych i rady załogowej koksowni w Orzegowie. W wyniku dłuższej dyskusji zebrani uchwalili odłączyć się od centrali warszawskiej ZZZ i przystąpić do zarządu ZZZ w Katowicach.

Pisma wykluczające z ZZZ.

KATOWICE. PAT. 5 kwietnia b. r. obradował Zarząd Główny Związku Górników Z. Z. Z. pod przewodnictwem prezesa p. Fesera. Obrady dotyczyły uchwały zarządu śląskich górników Z. Z. Z., powziętych 4-go kwietnia b. r.

Po obradach Zarząd Główny wystosował do władz i instytucji, z którymi Związek Górników Z. Z. Z. pozostaje w jakiegokolwiek styczności pisma z zastrzeżeniem, że zjazd zarządów śląskich Związku Górników Z. Z. Z. podczas obrad w dniu 4-go kwietnia 1937 r. w Katowicach, zatwierdził uchwały większości Zarządu Głównego z dn. 25 i 26 marca b. r. o wystąpieniu z Centrali Z. Z. Z. z siedzibą w Warszawie i wykluczeniu p. p. Stefana Kapuścińskiego ze Związku za działanie na szkodę Związku.

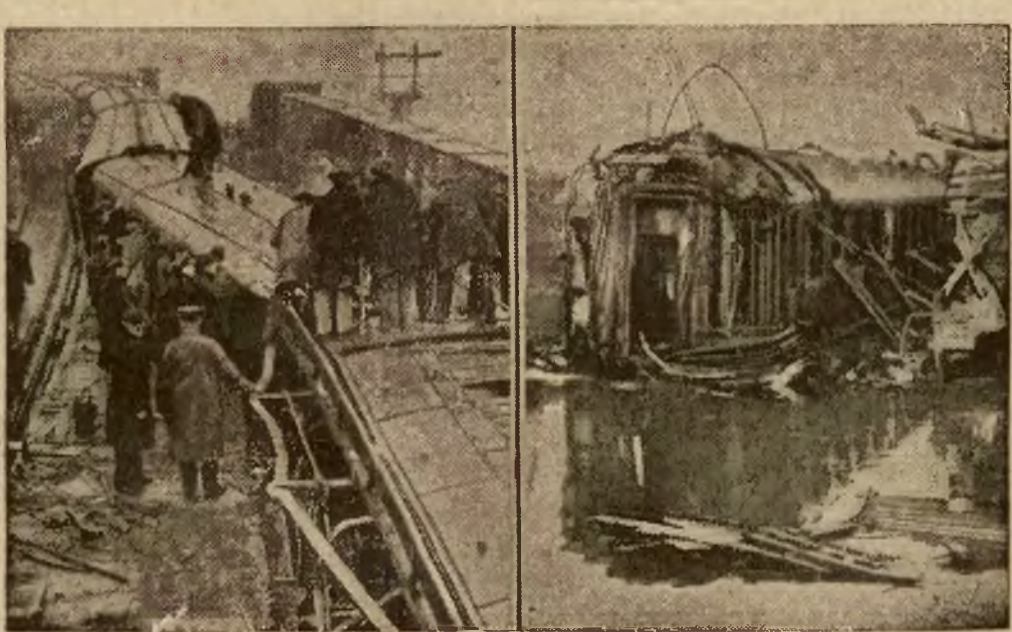
Wystosowane pisma zawierają także zawiadomienie o wykluczeniu ze Związku p. postać Jana Przykłęka z Katowic, p. Stanisława Kozłowskiego z Kazimierza (Zagłębie Dąbrowskie) i sekretarza związkowego p. Józefa Feliksa z Katowic, obu również za działanie na szkodę Związku. Wreszcie Zarząd Główny wykluczył ze Związku Górników Z. Z. Z. powiatowego sekretarza w Rybniku p. Jana Piłata, powierzając równocześnie funkcję sekretarza powiatowego p. Karolowi Pielczykowi z Rybnika.

Wystosowane do władz i instytucji pisma stwierdzają, że wyżej wymienieni panowie nie mają prawa występowania ani w instytucjach państwowych, ani też samorządowych, a tem bardziej publicznie w imieniu Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Górniczego w Polsce, ani też wspomniany Związek za ich ewentualną działalność w terenie nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Hongkong — drugim Singapure



15 zabitych w dwóch katastrofach kolejowych



Anglija stara się wzmocnić swe wojskowe władztwo na Dalekim Wschodzie po zmodernizowaniu Singapore. Nie umocniona dotąd wyspa Hongkong ma być otoczona trzema portami, do roku 1938. Pisma angielskie twierdzą, że Japończycy przeprowadzają obecnie koncentrację w południowej części wyspy Formoza, na co Wielka Brytania musi odpowiedzieć wzmocnieniem swych sił na chińskich wodach. Na zdjęciu miasto Hong - Kong.

Dwie katastrofy kolejowe spowodowały ostatnio śmierć 15 osób. Jedną wydarzyła się pod Londynem, gdzie zderzyły się dwa pociągi robotnicze, przy czym zginęło 12 pasażerów. W drugiej katastrofie, na linii Paryż — Bordeaux wskutek wielkiej szybkości wykołczyły się ostatnie wagony, które zrzucone zostały z nasypu na teren zalany wodą. Trzy osoby poniosły tu śmierć na miejscu, a około 60 zostało rannych.

Subwencje mlejskie

WILNO. W miesiącu marcu Zarząd Miejski tytułem doradczą pomocy w za kresie t.zw. opieki otwartej wydatko- wał ogółem zł. 10875 udzielając zatrud nienia osobom pozbawionym pracy (594) oraz wypłacając zapomogi dora- ne 650 osobom.

Przy dolegliwościach jelitowo - żołą- dkowych, a zwłaszcza przy wzdęciach i procesach gnilnych w przewodach po- karmowych, stosowanie zrana na czczo szklanki naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa daje doskonałe wy- niki. Zalecana przez lekarzy.

Uczmy się strzelać

Uprawiamy sport obrony narodo- wej. Zdobywamy Oznakę Strzelecką i POS w myśli hasła „Polskę obronimy karabinem — nie pakietami”.

Komenda Obwodu PW 1 pp. Leg. chcąc umożliwić jak najszerszym war- stwom społeczeństwa uprawianie spor- tu strzeleckiego i łucznictwa, a zara- zem, aby każdy Obywatel posiadał Od- znakę Strzelecką i Państwową Oznakę Sportową (POS) w program której wchodzi też strzelanie, podaje do wia- domości, że z dniem 1 kwietnia br. na Strzelniczy „Pióromont” Miejsk. Kom. WF i PW (Stadion Sportowy Okr. Ośr. WF) każdy obywatel może upra- wiać strzelectwo i łucznictwo, korzy- stając czyto z własnej broni i amunicji czyto z broni i amunicji strzelnicowej na warunkach następujących:

Za serję (10 S) naboju sport. krót- kich wraz z tarczą 60 gr., za serję (10 plus 3) naboju sportowych L. Rif- fle wraz z tarczą 90 gr.; za serję (10 plus 3) naboju wiatrowych wraz z tarczą 20 gr. Użycie kb. bz. szkolnego (za 1 serję) 5 gr.; wiatrówek 5 gr., pre- czynnego za serję 15 gr.

Korzystanie ze sprzętu strzelnicowe- go (strzelnicowe) za serję 10 gr.

Uwaga: Wymienione ceny dotyczą a- municji PZP „Z”. Amunicja innych fabryk według cen rynkowych.

Strzelający odpowiada za wszelkie uszkodzenia sprzętu i broni przez nie- go wypóżyconego materialnie w myśli osobnego cennika.

Jak unieszkodliwić gości?

(Wskazówki praktyczne dla oszczędnych gospodarzy)

Wprawdzie tradycja Polski przed- zbiorowej przekazała nam piękne i wzniosłe przysłowia: „Gość dom — Bóg w domu!”, w obecnych jednak po- ziomych i chudopacholskich czasach, na dźwięk dzwonka przy drzwiach go- spodarze mieszkanka przeważnie zapy- tują siebie z niepokojem: „Kogoż to znów diabli przyniesli?”

Niemie jest widziany nie tylko ko- mornik, lub sekwestator, żebrak czy domokrąca, kwestarz lub inkasent, lecz i goście wogóle, za wyjątkiem „grubych ryb”, ciotek z kamieniami i aktualnych obiektów miłości i miło- stek!...

Pierwszą i podstawową czynnością samozachowawczą „najeżanego” do- mostwa jest dążenie do „unieszkodli- wienia” gości na punkcie „wyżerki”.

Jak się to robi? A no rozmaicie, za- leżnie od wprawy!

Do sposobów pospolitych należy „próba na wytrzymałość” Polega ona na tem, że gospodarze w salonie dysku- tują z gościem o teatrze, polityce i po- godzie, a gość niby to gawędząc, na- słuchuje tęsknie w kierunku zamknię- tych drzwi pokoju jadalnego, czy nie doleca go stamtąd jakie odgłosy, któ- reby zapowiadały przygotowania do kolacji, lub chociaż herbaty...

Niestety! Próżno swe ucho nareżał... Mijają kwadransy, godzina i dwie — „Z Litwy nikt nie woła!”

— Czy pan już widział „Dama Kame- liową”? — zapytuje gospodyni, — cudny obraz! — myśląc jednocześnie: „Czy ta nuda nigdy nie pójdzie? Czas by już co zjeść, a ten balwan wciąż siedzi!”

— Owszem, proszę pani! Byłem i!- stotnie, śliczny film! Co za gra i jaki artysty zdep! — odpowiada gość, sam zaś myśli: „Czy te cholery na- prawdę nic nie dadzą? Kiszki marsza grają, a te sknery, duszgrasze tymcza- sem, ani mru-mru!”

Ta wojna pozycyjna „na przetrzy- manie” kończą się z reguły zwycię- stwem gospodarzy! Gość w pewnym momencie „zafamuje się psychicznie” i wychodzi klnąc w duchu gospodarzy od szelm, skapudratów, lajdaków, uciesz- szony zaś gospodarz, zamknięty drzwiami za gościem, powiada do żony:

— No, poszedł nareszcie!... Ką, Marysiu, Zosi by przedęj podawała bo- głołny jestem jak wilk!... Co dziś zro- biłaś? Zrazy! No, to wyśmienicie! Sja- dajmy do stołu!...

Stary i jary ten sposób, mimo że skuteczny, ma jednak tą wadę, że wy- maga ofiar i od samych gospodarzy, zmuszonych do uprawiania „głodówki” aż do chwili odejścia zrezygnowanego gościa!...

Ocale niebo wyższy jest inny spo- sób ratowania zagrożonego „wyło- mem” budżetu domowego, stosowany w powodzeniu przez awangardę rodzi- mych szkół pici objoja. Nazwijmy go „zmiana warty”!

Polega ona na tem, że gdy gospo-

DZISIEJSZE NABOŻENSTWO ZA DUSZĘ S.P. KAROLA SZYMANOWSKIEGO

WILNO. Dziś o godzinie 9 rano w kościele św. Jana odprawione zostanie nabożństwo żałobne za duszę śp. Ka- rola Szymanowskiego. W czasie Mszy św. marsz żałobny Chopina odegra orkie- tra Polskiego Radja w Wilnie.

DEKORACJA ODZNACZONEGO

WILNO. Wczoraj wojewoda wileńs- ki udekorował srebrnym krzyżem zasłu- gi za zasługi na polu pracy społecznej agronoma Bolesława Stawinskiego, in- struktora hodowlanego Wydziału Po- wiatowego w Głębokiem.

ZACIĄG DO HUFCÓW PRACY

WILNO. Termin zgłaszania kandy- dów do junackich hufców pracy został przesunięty do dnia 20 kwietnia rb. Po- upływie tego terminu wszystkie poda- nia zostaną przesłane do komendy gło- wnej junackich hufców pracy w War- szawie. Podania należy wnieść za po- rednictwem zarządu miejskiego.

Teatr na Pohulance

Dziś o g. 8.15 wiecz.

Małżeństwo

Ceny swycczajne — saliki ważne.

POSTRZELONY PRZEZ KLUSOW- NIKA

POSTAWY. Telesfor Rutkowski z Pieciulewa, gm. hruzdowskiej, gdy ob- chodził lat maj. Izmajłowo, został zra- niony strumem z fuzji przez jakiegoś klusownika, który polował na cietrze- wie. Rutkowski wie kto polował na cie- trzewie nielegalnie, lecz nie chce go zdradzić z obawy przed zemstą.

Na dobry uczynek nigdy nie jest- zapóźno. Czy spełniłeś już obowią- zek obywatelski, biorąc udział w akcji pomocy zimowej bezrobot- nym

Wystawa ku uczte- niu pamięci

S. p Ferdynanda Ruszczyca

WILNO. W końcu ubiegłego ty- godnia odbyło się w Zarządzie Miejskim pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Teodora Nagurs- kiego posiedzenie Komitetu Wyko- nawczego Uczczenia Pamięci Fer- dynanda Ruszczyca. Sprawozdanie z działalności sekcji wydawniczej komitetu złożył dziekan wydziału sztuk pięknych USB prof. Słędziński, sprawy zaś sekcji pomnikowej referował przewodniczący komite- tu wiceprezydent T. Nagurski.

W wyniku obrad postanowiono uczcić pamięć wielkiego artysty przez otwarcie wystawy zbiorowej jego dzieł, wydawnictwo zbiorowe w postaci monografii poświęconej osobie śp. Ferdynanda Ruszczyca, nazwanie jednej z ulic jego imie- niem oraz budowę pomnika. Spra- wa pomnika jest związana ściśle z restauracją pałacu Słuszków i wy- nikiem pertraktacji z władzami woj- skowymi. Wystawa dzieł śp. Fer- dynanda Ruszczyca otwarta zosta- nie w czerwcu rb. poczem będzie przeniesiona do Warszawy.

Wielce Szanownej Pani Dr. Wróblewej Wacławie za niezwykle serdeczną, pełną bezinteresowno- ści opiekę w czasie ciężkiej choro- by ś. p. męża mego Zygmunta Nagrodzkiego, tą drogą składam gorące podziękowanie i wyrazy wdzięczności.

Helena Nagrodzka.

Magistrat wydaje żywność

WILNO. Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej z dn. 6 bm. rozpocznie wy- dawanie bonów na otrzymanie deputatu żywnościowego dla swych stałych pen- tów, posiadających na utrzymaniu nieletnie dzieci. Rozdawnictwo deputa- tów odbywać się będzie za okazaniem dowodów tożsamości w lokalu Opieki Społecznej (ul. Dominikańska 2) w go- dzinach od 17 do 20-ej według porzą- ku alfabetycznego nazwisk. We wtorek otrzymywac będą deputaty osoby, któ- rych nazwiska zaczynają się od litery „A” do lit. „K”, we środę — od „L” do „R”, i we czwartek — od „S” do „Z”.

Im więcej rozszerza się na- sza znajomość z sąsiadami, tem ciśnielejśmy staje się kole- ludzi, z którymi mamy ochotę obcować.

F. Fanelon.

„NOWOŚCI”

Wypożyczalnia Książek

Wilno, Jagiellońska 15-9

Czynna od 12—18.

Warunki przystępne.

Usiłovali zrabować konia

WILNO. W Miednikach Królewskich gmin yszumskiej, bracia Ignacy i Jan Huszczenie napadli na Wilnianina Ka- sprowicza, który prowadził traktem dwa konie, należące do inż. Kaz. Bo- ruty. Huszczenie zatrzymali Kaspro- wicza, zażądali, by im oddał konie, zaczę- li go bić, kijami, a następnie ścaglieli z konia. Na wścypy przez Kaspro- wicza krzyk, nadbiegli okoliczni mieszkańcy, którzy pomogli Kaspro- wiczowi ode- brać konie. Huszczenie zatrzymano.

Niebezpieczny złodziej dostał się do mieszkania funkcjonariusza policji i stoczył z nim zaciętą walkę

WILNO. W niedzielę wieczorem w czasie gdy funkcjonariusz policji śled- czej p. S. (Sierakowski 23) był w mieszkaniu, ktoś nieznany otworzyłszy zamek wszedł do przedpokoju, lecz na krzyk dziecka usiłował zbiec.

Pan S. zdołał go jednak dogonić i zatrzymać, przyczem nieomieszkiał poin- formować złodzieja kim jest.


W tym momencie ujęty rzucił się na policjanta, pochwytywszy żelazną sztabę od drzwi i usiłując zadać mu cios w głowę, lecz napadnięty zdołał w ci- as uchylić się, tak że został uderzony jedy- nie po rękę.

Między p. S. a złodziejem wywiąza- ła się walka, z której napastnik nie wy- szedł zwycięską, mimo dość znacznej sily.

Na alarm wszczęły przez dziecko

Uczeń gimnazjalny z Wilna zastrzelił się w Landwarowie

WILNO. Wczoraj wieczorem w o- gródku przy ul. Kolejowej w Landwa- rowie, wystrzelał z krótkiej broni pal- nej, pozbawił się życia Tadeusz Ger- lach, 17-letni uczeń 4 klasy gimnazjum z Wilna, stały mieszkaniec Rudziszek. Gerlach przyjechał do Landwarowa 4 b. m.



MARJA KONARZEWSKA

zmarła tragicznie w majątku Punżanki dnia 5 kwietnia 1937 r., w wieku lat 24.

Nabożństwo żałobne odbędzie się w kaplicy w Punżankach we czwartek 8 kwietnia o godz. 10.30 po czym nastąpi złożenie zwłok w grobach rodzinnych. Konie oczekiwać będą na przyjeżdżających na stacji Santoka we środę i czwartek na ranne pociągi.

O tej bolesnej stracie powiadają pogrzebi w głębokim smutku

SIOSTRA, BRACIA I RODZINA.

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tętno: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 kwietnia 1937 r.:
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół dość pogo- dnie.

Lekki wzrost temperatury.
Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Jundziła (Mickiewicza 33), Mańko- wicza (Piłsudskiego 30), Chrościekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zaręcze 20).

Hotel Europejski

Pierwszorzędy
Ceny przystępne. Telefon w po-
kojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Kamiński Iłja z Warszawy, Kuczyń- ski Stanisław z Budawia, hr. Hutten- Czapski Franciszek z Oszmiany, Nieza- bytowski Konstanty z Nowogródka, Hermanowicz Władysław z Warszawy, kpt. Kaminkiewicz Aleksander ze Sło- bódki, inż. Dębicki Czesław z War- szawy, Tukało z Nowogródka, Szpaliss Waldemar z Gdańska, Santrycki Leon z Katowic, Szlamowicz Abram z Łodzi, Karlsruhn Szylm z Łodzi.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Wileńskie Koło Związku Bibliote- karzy Polskich. Dnia 8-go kwietnia (czwartek) b. r. w lokalu Biblioteki U- niwersyteckiej (Uniwersytecka 5) o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się 154 ze- branie ogólne Kola z referatem d-ra A- dama Łysakowskiego p. t. „Zagadnie- nie tekstu książki”.

Goście mile widziani.
— Zebranie Ogólne Katolickiego Stowarzyszenia Mężów im. Św. Józefa w Wilnie odbędzie się dnia 6. 4. b. r. w sali Chrześcijańskiego Uniwersytetu Ro- botniczego o godz. 19 (7 wieczór).

— Zjazd Kolejowego L. O. P. P. Dnia 11-go kwietnia o godzinie 11-ej

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tętno: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 kwietnia 1937 r.:
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół dość pogo- dnie.

Lekki wzrost temperatury.
Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Jundziła (Mickiewicza 33), Mańko- wicza (Piłsudskiego 30), Chrościekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zaręcze 20).

Hotel Europejski

Pierwszorzędy
Ceny przystępne. Telefon w po-
kojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Kamiński Iłja z Warszawy, Kuczyń- ski Stanisław z Budawia, hr. Hutten- Czapski Franciszek z Oszmiany, Nieza- bytowski Konstanty z Nowogródka, Hermanowicz Władysław z Warszawy, kpt. Kaminkiewicz Aleksander ze Sło- bódki, inż. Dębicki Czesław z War- szawy, Tukało z Nowogródka, Szpaliss Waldemar z Gdańska, Santrycki Leon z Katowic, Szlamowicz Abram z Łodzi, Karlsruhn Szylm z Łodzi.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Wileńskie Koło Związku Bibliote- karzy Polskich. Dnia 8-go kwietnia (czwartek) b. r. w lokalu Biblioteki U- niwersyteckiej (Uniwersytecka 5) o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się 154 ze- branie ogólne Kola z referatem d-ra A- dama Łysakowskiego p. t. „Zagadnie- nie tekstu książki”.

Goście mile widziani.
— Zebranie Ogólne Katolickiego Stowarzyszenia Mężów im. Św. Józefa w Wilnie odbędzie się dnia 6. 4. b. r. w sali Chrześcijańskiego Uniwersytetu Ro- botniczego o godz. 19 (7 wieczór).

— Zjazd Kolejowego L. O. P. P. Dnia 11-go kwietnia o godzinie 11-ej

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tętno: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 kwietnia 1937 r.:
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół dość pogo- dnie.

Lekki wzrost temperatury.
Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Jundziła (Mickiewicza 33), Mańko- wicza (Piłsudskiego 30), Chrościekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zaręcze 20).

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tętno: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 kwietnia 1937 r.:
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół dość pogo- dnie.

Lekki wzrost temperatury.
Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Jundziła (Mickiewicza 33), Mańko- wicza (Piłsudskiego 30), Chrościekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zaręcze 20).

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tętno: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 kwietnia 1937 r.:
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół dość pogo- dnie.

Lekki wzrost temperatury.
Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Jundziła (Mickiewicza 33), Mańko- wicza (Piłsudskiego 30), Chrościekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zaręcze 20).

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tętno: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 kwietnia 1937 r.:
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół dość pogo- dnie.

Lekki wzrost temperatury.
Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Jundziła (Mickiewicza 33), Mańko- wicza (Piłsudskiego 30), Chrościekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zaręcze 20).

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
Wiatr: południowo - wschodni.
Tętno: bez zmian.
Uwagi: pogodnie.

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora, dnia 6 kwietnia 1937 r.:
Po chmurnym i miejscami mglistym ranku w ciągu dnia naogół dość pogo- dnie.

Lekki wzrost temperatury.
Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i wschodnie.

DZIS W NOCY DYŻURUJĄ APTEKI:
Jundziła (Mickiewicza 33), Mańko- wicza (Piłsudskiego 30), Chrościekiego (Ostrobramska 25), Filemonowicza (Wielka 29), Sarola (Zaręcze 20).

WILNO WILNIA

WTOREK
Dziś 6
Wilhelma Op-
Jutro
Epifaniasza

Wschód słońca g. 4 42

Zachód słońca g. 6 02

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 764.
Temperatura średnia: +6.
Temperatura najwyższa: +11.
Temperatura najniższa: 0.
Opad: —
W

GŁOSY CZYTELNIKÓW

W trosce o Polaków
zamieszkałych w Z.S.R.R.

Gdy słyszę w radio z rącej świat, dorocznego przemówienia do Polaków zamieszkałych zagranicą, i gdy czytając o uśiloowaniach normowania ich życia, zawsze przychodzi mi bolesna myśl, co z tych dobrych poczyną naszego Rządu dociera do najbardziej upośledzonych przez los ziemiaków naszych w Z. S. S. R. Bo chociaż Państwo nasze łączy z Z.S.S.R. niby przyjazne dyplomatyczne stosunki, jednak Polacy są tam gorszymi pariasami niż inni obywatele. Dlaczego? Tłomaczy się to specjalnymi warunkami w których się znaleźli nasi ziemiakowie w Z. S. S. R. A mianowicie poza garstką partyjników — komunistów polskiego pochodzenia, którym przeważnie dobrze jest, * bo czują się pełnoprawnymi obywatelami Z.S.S.R., mamy całe masy ludności polskiej, zamieszkującej dawne tereny Państwa polskiego, jako autochtoni, zwani są oni z ziemią tą tradycjami, rodzinami, lecz tęsknią do oświeconego Państwa polskiego — ta tęsknota ciągle się ujawnia i szkodzi im u rządu Z. S.S.R. Wśród nich jest wielu fachowców — „speców”, których Z.S.S.R. z reguły nie wypuszcza, — to też pogarsza sytuację. Drugą kategorię stanowią Polacy zamieszkali w głąbi Rosji — tych tu wojna zastała, jako fachowe sily, służyli Rosji carskiej i z malemi wyjątkami zgory skazani byli na rejestrację, na niewole — stali się wprost gleba adscripti. Młodszy jednak zdolali uciec wprost legendy opowiadają o tych uciekinierach, — starszych bardziej fachowych dobrze pilnowano — zostali, i jedni i drudzy pracują w warunkach strasznych, nad sily, metodą „piatiletok”, bez praw obywatelstwa w rozumieniu Zachodniej Europy, w jarmie niewoli, bez prawa wyjazdu wogóle, a tem bardziej bez prawa powrotu do Polski. A jednak do roku 29-go przedostawali się do Polski, dziś wracają do kraju tylko starcy, niezdolni do pracy. Wszyscy o tem wiemy. Tak wrócił przed paru laty przeszło siedemdziesięcioletni pan Kątski, syn fundatora i założ. Konserwatorium Warszawskiego, wrócił w nadziei, że Rząd polski dopomocze mu przeżyć jakoś resztę życia, jako że ojciec jego cały fundusz rodzinny włożył w instytucję społeczną, synom dając tylko wykształcenie fachowe. Nie przewidział sławny Apolinary Kątski, że jeden z synów po wysłaniu w Rosji pełnej dośkoj emerytury, będzie też emerytura pobawiony i wędzy strasznej znajdzie się ze staruszką żoną w Warszawie.

Mieszkają obecnie w suterenie Gmachu Konserwatorium Warszawskiego, a starania o emeryturę z tytułu „daru Pana Prezydenta” nie odniosły skutku. Czeka ich śmierć głodowa. Chyba nie wąpi nikt, że takich wypadków u nas w Polsce jest dziś dużo.

Znam też inny wypadek — ilustruje go list, który mi dostarczono niedawno:

„Wieżór wigilijny, Droga Córce, ko, — co powiniszowaniem Nowego Roku”. Czegoż mam Ci życzyć? Nie wiem — chyba „dosiego roku” (A czy nie wiesz czasem, skąd pochodzi takie życzenie?) Sobie życzyliby mieć możność zobaczenia Cię przed śmiercią. W obecnych warunkach to chyba niemożliwe — zupełnie niedoścignione. — Żyję, bo pisze. (Scribo, ergo, vivo). Jestem względnie zdrow, pracuję dużo. Postaram się przesłać Ci moją podobiznę. Vale. Bądź zdrowa i zadowolona. Twój ojciec.

List smutny, między wierszami dużo można wyczytać, ale pisany spokojnie, męźnie. Pisał ten list „spec” zglebi Rosji, człowiek o wielkiej kulturze, który ukończył dwa wydziały, specjalizował się w Paryżu, zna całą Europę, a jest w Z.S.S.R. z tytułu swej fachowości „gleba adscripti”. Gdy starość uczyni go niezdolnym do pracy, wypuszczą go, jako pana Kątskiego, będzie chciał wrócić do Polski, ale czy będzie miał w Polsce z czego żyć — jak mię informują, ma już teraz 68 lat — będzie więc to starość późna. Takich jest na terenie Z.S.S.R. tysiące.

Otoż gdy myślę o ziemiakach naszych, pozostających w Rosji, mimowoli stawiam stosunek naszego Rządu do Rosjan ze stosunkiem Z.S.S.R. do Polaków

Ciężko jest myśleć, że są na świecie tacy Polacy, którzy w strasznych warunkach giną zdala od kraju i nie znają Wolnej i Niepodległej Ojczyzny, nie widzieli nigdy żołnierza polskiego, nie znają szkoły polskiej, polskich uniwersytetów, dorobku naszej nauki, sztuki, literatury. A jednak są wśród nich tacy, którzy w pracy niewolnej do byli pewne nowe koncepcje naukowe, porobili odkrycia i marzą, by ten swój, dorobek naukowy oddać choć przed śmiercią Ojczyźnie. Tymczasem jednak muszą go oddawać obcym i obcej ziemi.

Jest też tam w Z.S.S.R. silny ruch religijny pomimo prześladowań. Jakże wielką rzeczą byłoby nawiązanie kontaktu między naszym życiem religijnym, a ich życiem. A przecież radio nasze mogłoby właśnie to uskutecznić, nadając nabożeństwa z Oksy Bramey, Częstochowy, nadając rekolekcje, odczyty o treści religijnej. Gdy czytałam w Wielka Sobotę przepiękny artykuł X. W. M. w Wielkanocnym Nr. „Słowa” „O Zmarłychwstaniu”, myślałam cały czas, jakieby ten artykuł zrobił wrażenie, gdyby go przez radio wysłuchano w Z.S.S.R.

W. K. W.

Dziś rozpoczęły się wykłady na U.S.B.

WILNO. — W dniu dzisiejszym wznowione zostały wykłady na Uniwersytecie wileńskim. Jak wiadomo, tegoroczne ferie wielkanocne na U.S.B. zostały skrócone przez p. ministra W.R. i O.P. na wniosek p. Rektora Staniewicza do dwóch tygodni.

EGZAMINA ROCZNE

W związku z ogromną przerwą w wykładach na USB wśród studentów panowało przekonanie, że terminy egzaminów jesiennych w roku bieżącym zostaną przesunięte o parę tygodni.

Jak się dowiadujemy, w tym roku zarówno czas studiów, jak i terminy egzaminów wiosennych, nie ulegną przesunięciom.

W tym celu został bowiem

skrócony trymestr pierwszy oraz ferie wielkanocne.

CO BĘDZIE Z KOŁEM
PRAWNIKÓW

Dotychczas sprawa ukonstytuowania się nowego zarządu Koła Prawników stud. U.S.B. nie została rozstrzygnięta dyfinitywnie. Do chwili ostatecznego zakończenia dochodzenia przez władze USB w sprawie nadużyć przedwyborczych ustępującego zarządu, prace w kole Prawników prowadzić będzie zarząd komisaryczny.

W wypadku unieważnienia wyborów, wyznaczone zostaną nowe terminy wyborcze. Do zarządu koła wystawione będą zapewne także nowe listy wyborcze. (t)

ZWIEDZAMY RATUSZ

Wprawdzie już oddawna słyszymy o wielkim planie restauracji, o odnowieniu i przywróceniu ratuszowi jego dawnego świetnego wyglądu, ale, kiedy go wyminamy w pospiechu, zapominamy zupełnie o zwolnieniu kroku, o tem, że trzeba się rozejrzeć i przypatrzeć, czy rzeczywiście coś się już odmięnilo, czy roboty posunęły się daleko naprzód.

Wróciłam któregoś dnia późnym wieczorem w czasie pełni — księżyc zdołał się już wykiwać z pomiędzy krętego labiryntu wysmukłych wież i lamanych dachów i przystanął sobie właśnie nad ratuszowym placem. I wtedy to nagle odkryłam, że stary ratusz zmienił się do niepoznania, że jakoś dziwnie wypiękniął i wyszczętniał.

Niestrudzone T-wo Popierania Turystyki organizujące niemal co tydzień ciekawe wypadki w różne strony miasta urządzało tym razem, czyli w ostatnią niedzielę zbiorową wycieczkę do gmachu ratusza.

Oprawdzał nas po swoim królestwie pan architekt inż. Stefan Narębski.

Więc na początku duża się częściej już odremontowana, przejęte wybite w przeciwległej ścianie, przygotowane pod budowę wspaniałej, centralnej klatki schodowej i cztery wysmukłe kolumny jońskie w perspektywie otwartych drzwi, na wysokości pierwszej kondygnacji. Wspinamy się bocznymi schodami na pierwsze piętro — znać jeszcze wszędzie ślady remontu: belki kamienne i świeżo otyłkowany mur. Na piętrze kilka odnowionych sal o pięknym rysunku sklepienia i resztek ocalałych ornamentyki: sala posiedzeń, sala sądowa i przeziornie zagrodzona zewsząd sala, w której wybito podłogę i pozostawiono nad krawędzią cztery ozdobne kolumny, tamteży właśnie poprowadzimy nową klatkę schodową, — informuje nas p. inż. Narębski. W jednej z sal znajdujemy nieco obity i zniszczony posąg greckiej bogini wsparty o ścianę. — To Temida, bogini sprawiedliwości, posąg jej zdobił dawniej fronton jednego z domów na placu ratuszowym. Podczas remontu został usunięty, na szczęście udało nam się go uchronić od zagłady — umieścimy go teraz w klatce schodowej, o tam, pod kolumnadą, w niszy utworzonej specjalnie w tym celu. Pośrodku sal stoi mały, tekturowy model, projekt nowego ratusza. Na ścianie porozwieszane plany: tak wygląda przekrój, rzut ratusza, taką mu mamy polichromię, tutaj ozdobiemy go prawdopodobnie plafonem malowanym przez jednego z wileńskich artystów.

W jednej z sal zachowały się ślady kominka, w innej drzwi prowadzące na galerię, tam rezydował przez szereg lat teatr założony w 1845 roku, do trwał on w zmiennych losach kolech aż do roku 1924, został wtedy zamknięty w obawie przed pożarem.

Oglądając szereg zabytków pozostałych z epoki Stanisława Augusta, a więc w pierwszej linii ratusz i katedrę i porównując je następnie z za-

bytkami innych miast jak np. z pałacem w warszawskich Łazienkach, możemy łatwo zauważyć, że wileński klasycyzm zachował swój odrębny charakter, swoją indywidualność. Zauważamy to w pierwszej linii w architekturze inż. Gucewicza, który, zamiast naśladować wzory francuskie, przywoził ze swojej podróży zagranicę własne koncepcje i całkiem swoiste podejście do tematu. Nasz wileński klasycyzm cechuje większa surowość i prostota linii, jest bliższy prawzorom, bardziej rzymski, aniżeli lekkie i wdzięczne, francuskie pomysły. Obecny ratusz został, jak wiemy, wzniesiony według projektu Gucewicza, po katastrofie z roku 1781, kiedy to runęła wieża ratuszowa łamiąc swoim ciężarem dach, przysgniatając biura i archiwum.

Zdaje się, że największą troską po odnowieniu ratusza będzie sprawa wewnętrznych urządzeń, przysłałaby się piękne, stylowe meble, stare portrety, nie wadziłoby par misternych gobelinów. Należy tu podkreślić obywatelski czyn p. mecenasu Jundzillę, który wystąpił pierwszy z cennym podarunkiem ofiarowując nowemu ratuszowi piękny portret króla Zygmunta Augusta.

Po otrzymaniu szeregu ciekawych, wyczerpujących informacji udzielonych nam uprzejmie przez p. inż. Narębskiego rozchodzimy się powoli na wszystkie strony, blakamy się po pustych salach i ratuszowych zakamarkach. Kroki nasze wywołują echo, wzbija się w górę lekki pył towarzyszący każdej, nowej budowie, przez onka wpadają jasne, słoneczne smugi, widać stąd dachy domów w rynku, część Kościoła św. Kazimierza i skrawek ulicy, po której dudnią ciężarowe wozy.

Na zakończenie, kiedy już prawie wszyscy wyszli z gmachu, garście najzagorzalszych szperaczy udaje się wyprosić nadprogramową przyjemność: z kierownikami robót na cele schodzimy do podziemi. Coraz niżej i niżej, potykając się na kamieniach, pochyleni, lewą ręką podtrzymujemy się chropowatej ścianie, w prawej ściskamy kurczowo świece, której chwilejące się płomienie wyolbrzymiają nasze rozróżnione cienie. Korytarz podziemny biegnie dookoła, rozwidła się, zakręca i gmatwa, można się zgubić w tym przedziwnym labiryncie wąskich cel, mrocznych przejść i ponurych zakamarków. W jednym z nich znalezione podobno łańcuchy, w innym kości ludzkie. Brrr! Wychodzimy wreszcie na powierzchnię — jakże nas teraz razi jaskrawe światło dzienne, no i jak my teraz — wyglądamy! Zapyleni i umorusani, białe plamy na kciach, kapelusze i potach płaszczy. Ktoś usłużny przynosi nam z budowy szcztokę, ku wielkiemu zdziwieniu przechodniów wykręcamy się na wszystkie strony, przystępujemy i otrzaskamy się jak psy po przymusowej kąpeli. Ale to wszystko musi pozostać w tajemnicy, bo niechby się tak tamci inni, co wcześniej od nas wyszli i nie zwiedzili podziemi, przypadkiem od kogoś wywiedzieli!

Eddy.

Idzie wiosna...

Ileż radości budzi w sercu nadchodząca wiosna! Po długiej zimie z jej nieodstępniymi towarzyszkami: grypa, katar, kaszel — pierwsze przebiegi przedwiosna, pierwsze jasne ciepłe słoneczne dni — budzą w duszy radość życia, nadzieję łatwiejszej walki z przeciwnościami losu.

AKROBACI ULICZNI

W alei „Cieletnika” przed wejściem do ogrodu Żeligowskiego czyni popis trio akrobatów: mąż, żona i dziecko — dziewczynka 5—6 letnia.

Rozpostarta na wilgotnej ziemi szmatka imituje dywanik. Tu jest arena cymbalista. Na uboku cymbalista ze skrzypkami akompanują produkcjom akrobatycznym.

Dość przelotnego rzutu oka na tych ludzi, by się przekonać, że zima dla nich była szerszą, niż dla innych. Wywarzale, zniszczone ubrania „orkiestry” ubioru akrobatów nie mają nic wspólnego z błyskotliwymi drogiemi kostiumami artystów cyrkowych.

Tłum zwartą masą otacza akrobatów. Padają monety do kapelusza akrobata.

Widzowie chętnie płacą za to widokisko uliczne. Nie tylko przez łódź.

Nie dla odczepnego. Produkcje są istotnie dość wysokiej marki i mogłyby być z powodzeniem oglądane w jakimś z pomniejszych cyrków lub kabarecie. — Jest i pies-spic tresowany. Klomada. Ojciec prowadzi dialog z dziewczynką, na temat dlaczego pies uporczywie leży, nie ruszając się z miejsca. Istotnie ani ewolucje akrobatyczne nam dokonywane, ani okrzyki, ani szturchanie nie zdolne wyprowadzić go z równowagi. Nareszcie na słowa: „władza” idzie! pies się zrywa z miejsca.

Wśród widzów wybuch szczerzej we-

solności. Lecząć co to? Co za zbieg okoliczności! Istotnie wśród tłumy wyrasta postać stróża porządku publicznego i całkiem rzeczowo oświadcza, że należy zmienić miejsce przedstawień, gdyż tutaj publiczność wydeptuje trawniki. Dywanik zwinął, skrzypce pod pachę, cymbały przez ramię — i wędrowny kwintet ruszył dalej.

Myślę, że ci czekali wiosny z wielkim utęsknieniem.

LABĘDZI TRÓJKĄT MAŁŻEŃSKI

W ogrodzie Bernardyńskim w niedzielę już się ukazały po raz pierwszy

W terenie i na torach

Trochę polemiki

(Na artykuł „Po sezonie Narciarskim”)

W związku z artykułem p. J., zamieszczonym w niedzielnym numerze naszego pisma p.t. Po sezonie narciarskim, chcę dorzucić parę uwag.

Polemikę na ten temat ułatwia nam fakt, że p. J. na wstępie swego artykułu stwierdza, że nie jest „fachmanem” i że pisze per: „mi się zdaje”. Otóż chcielibyśmy p. J. wyjaśnić, że o sprawie, o której pisze, ma zupełnie błędne wyobrażenia.

Średnio przeszkolony oddział narciarski przebywa w terenie lekko 10 km. na godzinę, a znaczniejsze różnice poziomu (w górę i w dół) szybkość też powiększają. Dla przykładu parę cyfr:

Polski Związek Narciarski ustanowił — jak wiadomo — odznaki: górską i nizinną dla narciarzy. Są tam minima, które łatwo osiąga każdy narciarz. Minima, przystosowane są do wieku.

Pomówmy odrzuć dla wyrazistości o pięćdziesięciolatkach. Aby zdobyć brązową (nie srebrną ani złotą) odznakę, człowiek od 50 — 59 lat, musi na 18 km. osiągnąć już czas poniżej 2 godz. 46 minut, na 30 km. poniżej 4 godz. 45 minut.

Na przeciętnych zawodach w biegu na 18 km. zawodnicy osiągają wyniki między 1 godz. 10 minut., a 1 godz. 20.

50 km. przebiegają w czasie od 3 godz. 15 minut. Oczywiście, to są wyśogi, ale wytrenowany patrol narciarski przebiedzie 50 km. w terenie z łatwością w czasie od 5 — 6 godzin. Jakiż piechur mógłby bez nart marzyć o takiej szybkości, w śniegu, w

ubrani, z karabinem i plecakiem?

Z artykułu p. J. mogłoby się wydawać, że góra w zimie wygląda jak baka wielkanocna, posypana lukrem — śniegiem. A pokrywa śnieżna sięga u nas w zimie często ponad pół metra i więcej. Co porodzi tu człowiek bez nart?

P. J. ma okazję do zdumiewania się:

Oto podczas ostatniej podróży w zainicjowane jeszcze pola północnych powiatów, w Dziśnieńskim, w Brastawskim, spozstrzegam ku swemu zdumieniu, śnieg wokół zjeżdżony nartami we wszystkie strony. Widziałem to poraz pierwszy i w pierwszej też chwili myślałem: manewry? — Nie, ludzie.

— Jakto ludzie, jacy ludzie? — Chłopi. Wiesz nasza jeździ na nartach. Głównie zaś dzieci.

Otóż właśnie — dzieci! W roku ubiegłym wileński Ośrodek Wychowania Fiz. przeszkolił w narciarstwie około 2000 dzieci. Zupenie małych dzieci! Na wieś wysyła się instruktorów, którzy odbywają tam kursy, fabrykowania nart domowego wyrobu. Dzieci i starsi otrzymują jako nagrodę sprzęt: narty, wiązadła, obuwie narciarskie. W zawodach zorganizowanych dla dzieci, już przed czterema laty wzięło w Wilnie udział 85 małych dzieci.

Wspaniała impreza bieg Zuołów — Wilno, jest właśnie propagandą narciarstwa nizinnego i to jest jej celem. Jeśli biorą w niej udział goście aż z Zakopanego, to nas bardzo cieszy. Kto może i kogo na to stać, niech jeździ do Zakopanego i naodwrot, niech Zakopane przyjeżdża do nas.

O ten ruch nam właśnie chodzi. Wł. Laudyn.

BIEG WYZWOLENIA WILNA

Jedną z atrakcji sportowych będzie bez wątpienia „Bieg Wyzwolenia Wilna” organizowany przez Związek Strzelecki w dniu 18 kwietnia.

Bieg w którym startować będą mogli wszyscy 1-atleci zrzeszeni w Polskim Związku L-atletycznym, rozegrany zostanie o wieczystą nagrodę przechodnią, ufundowaną przez Panów Dowódców i Sztaby

1-szej i 19 Dyw. Piechoty, 3-ciej Samodzielnej Brygady Kawalerji i 3-ciej Grupy Artylerji w Wilnie.

Oprócz nagrody przechodniej przewidywane są inne stałe nagrody indywidualne. Wszelkie dane dotyczące „Biegu Wyzwolenia Wilna”, oraz Regulamin biegu i nagród, ogłoszone zostaną w dniach najbliższych.

Mistrzyni olimpijska wycofuje się
z areny waik

TOKIO. Mistrzyni olimpijska w pływaniu na 200 m. stylem klasycznym Hideko Maehata, wzięła w tych dniach ślub z dr. Masahiko Hyodo, chirurgiem w klinice uniwersyteckiej w Nagoya i zdecydowała wycofać się definitywnie z waik sportowych.

Japonka należała do najświetniejszych pływaczek świata. Już w Los Angeles, na igrzyskach olimpijskich 1932 r., w biegu na 200 m. klasycznym ustanowiła w przedbiegu nowy rekord świata wynikiem 3:10 min., a w finale

przebrała o 0,1 sek. do Australijki Klary Dennis, mając wspaniały czas — 3:06,3 sek.

W roku 1933 Maehata ustanowiła nowe rekordy światowe na dystansach 200, 400 i 500 m. stylem klasycznym. W r. ub. w Berlinie zdobyła mistrzostwo olimpijskie na 200 m. klasycznym. Do dziś dzierży ona w swoich rekach dwa rekordy świata: na 200 m. z wynikiem 3:00,4 min. i na 500 m. — 8:03,8 min.

Nowy rekord świata

LONDYN. Na stodjonie White City w Londynie odbyły się w sobotę mistrzostwa Anglii w chodach.

Na dystansie 7 mil ang. szwedzki zawodnik Mikkaelson zajął pierwsze

miejsce w czasie 50:19,2 min., co stało się nowym rekordem świata.

Na dystansie 10 mil zwyciężył Anglik Marriers w czasie 1:32:33,8 godz.

IRLANDJA — WALJA
W RUGBY

LONDYN. W Belfast przy ulew-nym deszczu odbył się w sobotę międzypaństwowy mecz rugby pomiędzy reprezentacją Irlandji i Walji. Zwyciężyli Irlandczycy 5:3. Do przerwy prowadzili Walijczycy 3:0.

MISTRZOSTWO POLSKI.

Mistrzostwo, zgodnie z oczekiwaniami, zdobyła znowu Warta. Niespodzianką było zajęcie drugiego miejsca przez IKP, który zepchnął Okecie na trzecie miejsce w tabeli.

U nas i gdzieindziej

Wolski Zw. Strzelectwa Sportowego zorganizował zawody korespondencyjne strzeleckie klubów polskich z klubami niemieckimi.

Związek Polski wystawił 5 drużyn, które strzelały w niedzielę na strzelnicach w Rembertowie i przy ul. Zienienieckiej.

Drużynowo zwyciężył zespół kadry z Rembertowa — 1955 na 2000 pkt. możliwych 2) WKS Legia 1881 pkt.

Indywidualnie zwyciężył Paprocki (Rembertów) — 396 pkt. na 400 możliwych.

**

BELGRAD. W r. ub., kiedy w turnieju o puchar Davisa jugosłowiański tenisiści pokonali Francję, wstępnym bojem weszli oni do elity tenisu światowego. Znowy wróżą Pałlandzie i Puncetowi oraz Kukuljiewiczowi i Miticowi wspaniałą karierę w sezonie nadchodzącym, tem więcej, że Jugosłowianie prowadzą intensywny trening i często próbują swych sił w walkach międzynarodowych — z powodzeniem.

Po sukcesach w Afryce Południowej — Kukuljiewicz i Mitic startować będą w turniejach w Neapolu, a Pałlanda i Puncet w dniach od 23 do 25 b. m. rozegrają mecz z Węgrami w Zagrzebiu, poczem w dniach 30 b. m. i 2 maja w Wiedniu z Austrią o puchar Europy środkowej.

**

WIEN. Dziennik wiedeński „Neues Wiener Journal” podaje następującą, ciekawą dla nas wiadomość:

„Kusociński, wspaniały polski długodystansowiec, który w r. 1932 na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles, zdobył tytuł mistrzowski na dystansie 10 km., wrócił ostatnio do zaprawy biegowej i przygotowuje się do startu w maratonie olimpijskim w r. 1940”.

**

BUKARESZT. W dniu 18 b. m. piłkarze Rumunji rozegrali międzypaństwowy mecz z Czechosłowacją. Rumuni zaproponowali na sedzisko tych zawodów do wyboru: Polaka Sznajdara, Węgry Ivancica oraz Włocha Barlassina.

Czechosłowacy powiedzieli się za Barlassina.

**

N. YORK. Znakomita szwedzka tłyżwiarka w jeździe figurowej, Viviana Hulten, po przybyciu do Stanów Zjednoczonych na tournée, w ciągu 10 dni nie mogła startować, gdyż amerykańscy menedżerowie wzdurali się z wplaceniem Międzynarodowej Federacji Łyżwiarstwa figurowego i przygotowaniu się do startu w maratonie olimpijskim w r. 1940”.

NOTATKI RADJOWE

TO BĘDZIE O GODZINIE 20!

Co? Na oczywiście... Taniec szczęścia, wesela komedia w Teatrze „Lutnia”, na którą właśnie dzisiaj o 20-ej wybierają się radiosłuchacze z rodzinami. Bilety — znacznie niższe od cen propagandowych — nabywać można jeszcze dziś od 12 — 13 w księgarni Zawadzkiego i od 17-ej w kasie Teatru „Lutnia”. Szatnia bezpłatnie.

SONATA RÓŻYCKIEGO DLA RADJOSŁUCHACZY.

Sonata na wiolonczelę i fortepian A-moll op. 10 pochodzi z wczesnego okresu twórczości Różyckiego. Pełna polotu i młodzieńczości wykazuje już wtedy duży talent kompozytora. Ostatnia jej część przynosi tematy o charakterze na wskroś polskim. Utwór ten usłyszą radiosłuchacze dn. 6. IV. o godz. 17,15 w wykonaniu kompozytora i wiolonczelisty Zofji Adamskiej.

„ROZPLEPIAMY PLAKATY” i „PAPA OFFENBACH”

Dwie pogodne audycje radiowe. Groteska i sentyment — to cecha audycji słowno — muzycznej, którą usłyszą radiosłuchacze ze Lwowa dn. 6. IV. o godz. 19,20, p. t. „Rozplepiamy plakaty”. Tekst pióra Nawrockiej i muzyka Eriano, złożą się na lekką audycję, która będzie miłą rozgrywką dla radiosłuchaczy.

Drugą podobną i naprawdę interesującą audycję tego dnia będzie feljton muzyczny o godz. 20,00 p. t. „Papa Offenbach”. Wincetnego Rapackiego. Niesmiertelny twórca „Pięknej Heleny” i „Offertusza w piekle” był za życia swe tematem wielu anegdotek i nieskończonej ilości dowcipnych karyktur. Świętny i pełen humoru muzyk, był jednak w głębi duszy melancholikiem. Postać jego nadaje się doskonale do literackiego opracowania, co uwypukli audycja radiowa.

TROPIKA

MYDŁO TOALETNE
WE O WYKONANIE
WARTOŚCI WYKONANIE

TROPIKA

MYDŁO WYKONANIE
JACE SIĘ BUREL
JACE SIĘ BUREL
JACE SIĘ BUREL
JACE SIĘ BUREL
JACE SIĘ BUREL
JACE SIĘ BUREL
JACE SIĘ BUREL

TROPIKA

MYDŁO DO RĄCZ
NALANIE PIELUSZKI
CIAŁA DO MY
CIAŁA DO MY
CIAŁA DO MY
CIAŁA DO MY
CIAŁA DO MY
CIAŁA DO MY

Henryk Żak, Poznań

MYDŁO DO GOLENIA 4 la crème MIAFLOR nr. 2024
daje twardą i miękką pianę i uprzyjemnia gołenie

na stawach łabędzie.

Spacerująca publiczność przyglądała się z uczuciem sympatii dawno niewidzianym ptakom.

Gdzie one zimowały? Podobno dział gospodarki miejskiej mający pieczę nad plantacjami miejskimi opiekuję się również łabędziami.

Oto samiec nastrozył swe skrzydła i plynie przez zieloną taflę stawu w całej swej okazałości. Jakież dziecko rzuca mu kawałek bułki...

Łabędy plynie z powagą i godnością. Rzuconą mu bułkę traktuje nie jako jałmużnę, lecz jako łup. Jakież dziecko rzuca mu kawałek bułki...

chy! Jak człowiek, który wykonywa czynności, do których nie ma uzdolnienia.

Leż skąd się wziął ten trzeci łabędy?

PRZYGOTOWANIA WIOSENNE. Wascielec ogrodów na przedmiesiach już kopią swe grządki. Tu i ówdzie już się otwierają balkony. Wybierają dubeltowe okna. Skrzętnie gosposie krzają się już około okwiecenia swych domostw.

Kajakowicze już oglądają swe kajaki. Już niebawem trzeba będzie przystąpić do szpalidowania i malowania swych dyktowych towarzyszy letnich wycieczek.

lks

„Świat”

Sprawozdanie z wystawy „Ples i Jego Pani”

KROTKI REPORTAŻ NAPISANY PRZEZ P. FIGUSIĘ RATLEWSKĄ

Zwiedziłam Wystawę pod hasłem „Ples i Jego Pani”, w towarzystwie Fifi Bukdożki i Buby Spaniolki. Obydwie znane szerokim kołom towarzyskim, ze wszystkich kawiarni warszawskich, były najlepiej poinformowane o tajnikach tej przemijającej imprezy. Obydwie też były raczej z zasady niż z przekonania, przeciwne tej wystawie, jako czynne członkinie „Towarzystwa Ochrony nad Kobietami”.

Odrzuć przy wejściu Fifi traciła łokciem Bubę „patrz-no, Lala ośmieliła się wziąć udział w Wystawie spojrz na ten okaz!”

W dużej klatce wyłożonej błękitnymi crêpe-satin siedziała piękna pani w różowej toalecie, przy niej młodziśka z czekoladą, parę keksów, puder i pomadka do ust. Fifi Buldożka trzęsła się wprost z oburzenia „to powinno być przez „jury” zabronione, spojrz tylko na te kudły sztucznie rurkowane i porównaj z pięknymi falami twoich uszów a ta mordka cała usmarowana na wszystkie kolory tęczy! Przecież ona ma szafirowe powieki, amarantowe policzki, czerwone usta, czarna farba na brwiach, żółta na włosach, pazury karminowe, istna kakofonia! To by trzeba wykapać, wyszczołkować, wyczesać, odplić i wtedy dopiero dać na wystawę, co tu można powiedzieć, czy to rasowe, czy nie. Jak wszystko jest namalowane. Tu nie ma mowy o rasie, tu jest farba”. Buba Spaniolka pokiwała głową pobłażliwie: „moja droga nie masz się co denerwować, to szkodzi na cerę i cieknie ci piana z ust, chodźmy lepiej dalej, widzę wspaniały egzemplarz”.

Stały przed klatką zaciśniętą jak na ogrom zamkniętego w niej ciała. Odbiły się tęga pani o szerokiej twarzy, sześciokątne usta i jeszcze szerszym nosem. Buba mlasnęła językiem z zachwytem: „Fifi czy widzisz co za cudo? Przyjrzyj się tylko tym faldom na karku, a te małe ślepka ginące w zwalchach tłuszczu, coś za wspaniały typ, napewno dostanie pierwszą nagrodę. Wiesz, nie chcę ci prawić komplementów, ale widzę podobieństwo do ciebie”. Fifi Buldożka zamachała skromnie ogonkiem. „Jeżeli już taka łaskawa, to muszę ci się przyznać, że mi proponowali rok temu, abym stanęła do konkursu piękności, przepowiadali mi nawet możliwość zostania miss Europą”. „No i co?” zainteresowała się niechętnie Buba. „Rozumie się, że odmówiłam, to by jednak było poniżej mojej godności”. „Masz rację, odpowiedziała Buba. W naszej sferze to nie do pomyślenia, jak się jest na pewnym poziomie intelektualnym, to obowiązuje. Ale popatrz, popatrz, coś ohydno: wystawiła matkę z malem!”

W klatce zupełnie nieudekorowanej na prostym materacu siedziała ładna młoda kobieta z trojgiem dzieci, z których jedno karmila. Fifi wytrzeszczyła oczy. „No wiesz to już bezczelność. Jak takie biedactwo musi się denerwować. Jeszcze jest biała po niedawnych przejściach i napewno boi się o swoje

male, że jej zabiorą. A tutaj musi być narażona na widok tyłu obcych”. Buba Spaniolka odwróciła oczy ze wstrętem. „Coż chcesz Fifuchno. Snobizm nie zna hanuła, to male może być bardzo rasowe, tak mi się wydaje, ale narażać dlatego na takie przykrości matkę i jej dzieci! — Zobaczno jak wygląda to biedactwo. Jestem przekonana, że to Nuna Pinczerka wystawiła swoje cudo niedawno ofiarowane jej przez amanta. Jak to się trzęsie, jak to się boi, takie młode, przyzwyczajone do puchów, dywanów, do ciepła, a tu siedzi na tej jednej poduszeczce w tych przeciągach i w samotności, czego najwięcej nie znosi!”

W tym momencie Fifi Buldożka pojędziała jak strzala na drugi koniec wystawy, wyczuliła swoim ludzkim węchem, że dzieje się jakiś skandal. Buba Spaniolka obciągnęła płaszczki lila, wcięty w pasie, lekko skłoszowany na biodrach i podażyła z wrodzoną sobie dystyrkacją za przyjaciółką.

Rzeczywiście był skandal nielada: jeden okaz został wystawiony przez swoją właścicielkę, w łóżku, w ażurach, w uśmiechach, w niedosłonięciach i odsłonięciach, jednym słowem prowokując. W momencie, gdy przyjaciółki spotkały się przy klatce, stała już tam p. Halina S. z żeńską policją obyczajową. Protokół, uwagi otoczenia, masę dogów, wytyłów i innych starszych pa-

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzieli poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

nów. Skandal pierwszej klasy. Obydwie panie z wypiekami na twarzach wytrwały dzielnie od początku do końca awantury. Tutaj dopiero obudził się humanitaryzm, pardon „canitaryzm” w „jury”, które obiekt zgorszenia usunęło z terenu wystawy.

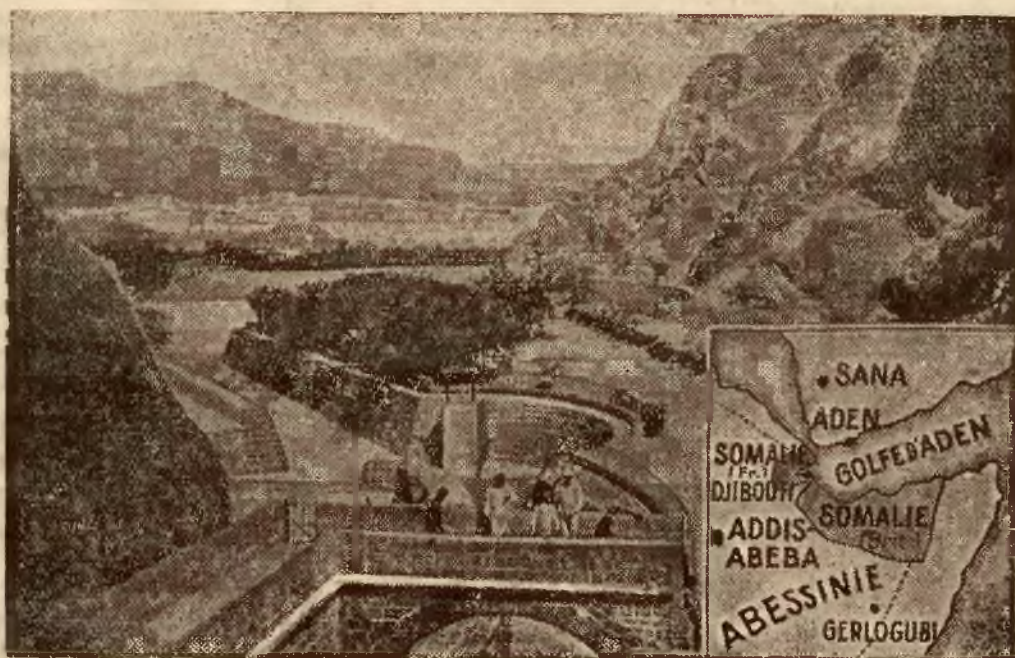
Wystawa była duża, znakomicie obelana, lecz niezmiernie męcząca dla zwiedzających. Klatki ustawione ciasno przy sobie, pozwalały okazom obczekiwać się zjadale. Do wzmożenia hałasu przyczyniły się i osoby wystawiające. Wystrójone w najmodniejsze szelczki, obróżki, płaszcze, i kokardki, podniecone, rozflirtowane, kietujące jury, popisujące się przed publicznością na równi z wystawionymi przez siebie egzemplarzami, rozrzepotane i roześmiane tworzyły przynajmniej harmonijny poziom tych w klatkach i tych za klatkami, ale atmosfera była nadmiernie głośna.

Kierując się do drzwi wyjściowych spotkały przyjaciółki państwa Kikimertostwa Pekinśkich, idących pod rękę w wyjątkowej i niespotykanej u tej pary zgodzie. Buba nachyliła się do ucha Fifi. „Pekinścy tutaj! Zażożę się, że wystawili swoją Dalborową”. „Bój się Boga, to stare pudło! Chyba mają już kogoś innego?”. „Ależ nie, spojrz tam na prawo — siedzi!” „No wiesz, ale to odwaga, chociaż, ostatecznie, to nie jest konkurs piękności z ograniczeniem lat, tu chodzi o rasę”. „O rasę? A więc tem bardziej. Widziałas jej tylną łapę, a brak biela na jednym oku? To zwykły mieszaniec, pospolity kundel. Zresztą i wiek musi być ograniczony, a ona już siwieje przy pysku.”

Dla niewiadomych powodów zrobiło się niemilo. Uściśnięłam dłonie Fifi Buldożki i Buby Spaniolki poczem szybko opuściłam wystawę.

R. Dalborowa.

Najnowsza kolonia Anglii

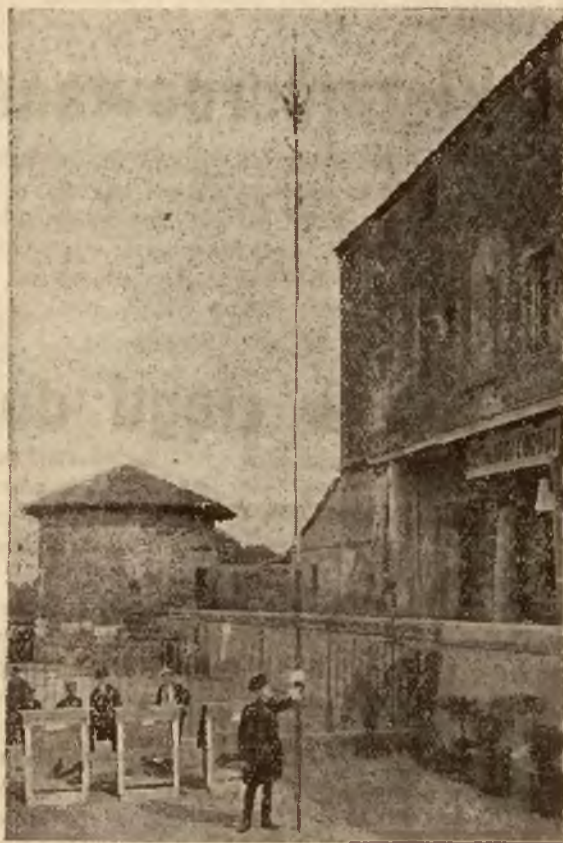


Z wprowadzeniem t. zw. prowizorycznego samorządu w Indiach, otrzymała Anglia nową kolonię. Mianowicie: dotychczasowy t. zw. obszary ochronny Aden, gdzie dotąd rządziły Indie, podporządkowano W. Brytanii. Gubernatorem tego obszaru został dotychczasowy rezydent. Na zdjęciu słynne cystyny do zbierania wody deszczowej, zbudowane podobno jeszcze za czasów Mojżesza. Aden znany jest jako najgorętsza okolica na ziemi.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Walka o konopie

(Na marginesie książki prof. J. Jagmina „Uprawa wyprawa konopi w Italii, Jugosławii i na Węgrzech”)



Najwyższy okaz konopi. Carmagnola. Italja.

Znaczenie lnu w życiu gospodarczym Polski jest coraz bardziej doceniane nie tylko przez czynników rządowych, lecz nawet przez szerokie warstwy społeczeństwa. Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z konopiami, które dotychczas nie wywalczyły sobie jeszcze prawa obywatelstwa, mimo, że uprawa konopi posiada u nas olbrzymie perspektywy.

Jedną z największych przeszkód, na jakie napotyka w Polsce akcja, zmierzająca do zwiększenia powierzchni zasiewów konopi, jest — z jednej strony — brak umiejętności uprawy i wyprawy wśród rolników, oraz z drugiej — brak odpowiedniej literatury fachowej. To też książka prof. J. Jagmina „Uprawa i wyprawa konopi w Italii, Jugosławii i na Węgrzech”, będąca wynikiem naukowej

wycieczki do ośrodków uprawy konopi południowych, niewątpliwie przyczyni się bardzo poważnie do rozpowszechnienia w Polsce rośliny, która razem z lnem zapewni nam zupełną samowystarczalność włókienniczą.

Książka posiada 89 fotografii, ilustrujących poszczególne fragmenty uprawy i wyprawy konopi, oraz maszyny do ich wyprawy, napisana jest barwnie, przystępnie, zawiera wiele ciekawych i pouczających danych, nie tylko dla producentów — rolników, oraz przedstawicieli przemysłu włókienniczego, lecz również i dla każdego „szarego” obywatela, który, choć trochę interesuje się możliwościami poprawy życia gospodarczego naszego Państwa. Wydano nakładem Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie. Cena zł. 2.

Przekazy amerykańskie a p zestępstwa dewizowe

W ostatnich czasach zdarzyły się wypadki, iż osoby, posiadające krewnych w Ameryce otrzymywały zasłanki w postaci efektywnych dolarów, przesyłanych w listach wartościowych. Osoby takie, nie wiedząc jak mają postąpić, otrzymane dolary sprzedawały na czarnej giełdzie, względnie ulegały namowom spekulantów, wykorzystujących naiwność sprzedawców. Spekulantci ci odkupowali dolary, placąc często zwłaszcza samotnym bezradnym

kobietom po 2, 3 złote za dolara. Przy tej sposobności kolportowali pogłoski o rzekomym zakazie przechowywania dolarów. W związku z tem należy zaznaczyć, iż niema zakazu przechowywania walut obcych, otrzymanych legalnie. Natomiast istnieje stanowczy zakaz sprzedaży waluty. Posiadacz dolarów, o ile chce zamienić je na złote polskie, musi zgłosić się do instytucji kredytowej, lub bankowej uprawnionej do skupowania dewiz.

JAN MOLTEN

Prokurator incognito

ROZDZIAŁ I

Na dwie minuty przed przybyciem pociągu berlińskiego wpadł Klawel na dworzec, kierując się od razu na peron.

Już przeszło od roku chciał wyjechać do Berlina szukać nowego „engagement”. Niestety, nie miał pieniędzy na podróż. Wzięty go w Zurychu niezapłacone rachunki w hotelu i kawiarniach i nie widział możliwości ich wyrównania.

Był artystą linoskoczkiem. Występy jego polegały na tem, że udając pijanego, wykonywał na drucianej linie najszańsze łamańce. Popisową sztuką był młyniec obciążony, który robił nogami wzniesionymi do góry, wspierając się jedną ręką na zwolnionym drucie.

Uważano go za akrobatę pierwszej klasy, póki nie zaczął pić. Obecnie sam dobrze nie wiedział, czy pił z braku zajęcia, czy też nie angażowano go z powodu pijaństwa.

W Zurychu pracował ostatnio w cyrku Corso. A teraz, bez pieniędzy, z nadmiernie obciążonym rachunkiem hotelowym, oczekiwał rok z okładem jakiejś szczęśliwej odmiany losu.

Co wieczór, w porze, kiedy przychodził pociąg z Berlina, Klawel czekał na dworcu, łudząc się nadzieją, że w końcu zjawi się jakiś znajomy, zasobny w gotówkę i pożyczyci mu na drogę. W godzinę później jechałby już do Berlina!

Wynurzyły się z ciemności światła lokomotywy, tragarze stanęli w pogotowiu, a kiedy pociąg wtaczał się powoli, Klawel drżał jak w najsrozszej zimie.

Otwieranie drzwi, spuszczenie okien, wołania, sceny powitalne, wszystko to znał dobrze, co wieczór patrząc na to samo. Szedł wzdłuż pociągu, zaglądał do przedziałów drugiej klasy, nawet do pierwszej, wydawało mu się bowiem niemożliwe, by jego znajomy mógł wysiąść z trzeciej. Niestety, znajomego nie było. Podniecenie zamieniło się w zniechęcenie i Klawel skierował się wreszcie do bufetu, by znów pokrzepić się kieliszkiem.

— Panie Klawel! — usłyszał nagle wołanie...
Głos kobiety....
Obejrzał się wokół. Czyjaś ręka dotknęła jego ramienia.
— Czy czeka pan na kogoś? Jeżeli nie, może zechce mi pan pomóc?

— Panna Kester! — zawołał, biorąc od dziewczyny kuferek. Patrzył zdziwiony, ona również uparcie szukała jego wzroku ze smutnym uśmiechem.
Stali milcząc. Podróżni przechodzili obok, peron się opróżniał.

— Dopiero przed dwoma dniami przeczytałam o tem w gazecie i odrzuć postanowiłam jechać do Zurychu ratować brata, pomóc mu, podtrzymać go — mówiła coraz smutniej. — Czemu pan mnie wcześniej nie zawiadomił?

— Nie mogłem się na to zdobyć — mruknął i spuścił oczy.
— Czy pan przypuszcza, że on ma coś wspólnego z tą straszną sprawą? — pytała patrząc nań uporczywie.

Nie wytrzymał tego wzroku i znów spuścił oczy.
— Będziemy o tem później mówić, odrzekł — teraz chodźmy.

Idąc rozmyślał, jak się to mogło stać, że Regina dopiero dwa dni temu dowiedziała się, co się wydarzyło jej bratu. Dla Klawela sprawa studenta Ferdynanda Kestera, który zabił Hergotina, była tak dawna, że zupełnie o niej zapomniał.

Zobaczyli zdaleka hotel - pensjonat na Limatquai. Regina mieszkała tutaj w maju i spędziła z bratem uroczę, wesołe chwile, gdy zprosił ją na parę dni do siebie. Wtedy właśnie poznała Klawela i innych gości pensjonatu.

Brat był dla niej przyjacielem i dobrym kolegą. Znała jego myśli, zamiary, nadzieje, drobne słabości nawet. Znała go, jak się zna kogoś, kogo się bardzo kocha. Wierzyła, że brat jej był niezdolny do popełnienia zbrodni, że był uczciwym człowiekiem. Łączyła ich silna, głęboka miłość.

Po kilku cudownych pięknych tygodniach, Regina wróciła do Berlina do swej pracy. Była fotografką. Pod ilustracjami w dziennikach spotykało się często jej nazwisko. W lipcu, kiedy właśnie w Zurychu stało się nieszczęście, była z przyjaciółmi na wycieczce motorówką. Dlatego tak późno dowiedziała się o uwięzieniu brata.

Weszła do hallu. Właściciel pensjonatu, stary Sutter, mały, zgarbiony człowieczek pośpieszył im naprzeciwko.

— Ach, panna Kester! — zawołał prawie przerażony.

— Jestem znowu — odpowiedziała próbując się uśmiechnąć.

— Stary Sutter z zasady nigdy gościom nie podawał ręki, ale Regina tym razem boleśnie odczuła jego uścisk.

— Czy mi mogę dostać dawny pokój? — spytała.

— Tak, proszę pani, jest wolny.

Weszła na wąskie schody, prowadzące na piętro. Klawel niósł za nią walizki.

Dawny jej pokój, pod numerem 12 ym, sąsiadował z pokojem brata pod 14 tym. Pokój ten zajmował Kester od początku swych studiów w Zurychu. Mieścił się on za jadalnią. Była to obszerna, staromodna sala z kryształowymi żyrandolami, które cichutko dzwigały, kiedy się chodzilo. Zapelniała je liczne stoliki. Teraz było już pusto, tylko w niszy oświetlonej niebieską lampką siedziała jakaś dama.

— Proszę, niech pan tu zaczeka, wróć zaraz — zwróciła się Regina do Klawela, odbierając odeń rzeczy. Weszła do pokoju, postawiła kuferek, poprawiła przed lustrem włosy, suknię i umywszy się wróciła do jadalni.

— Czy zostaniemy tutaj? — zapytał Klawel.

— Tak — odpowiedziała, spostrzegła jednak w tej chwili siedzącą w niszy damę, zbyt krzykliwie ubraną. Znała ją — była to Paulina Gunst, nauczycielka tańca, piękność ubóstwiana przez mieszkańców pensjonatu. Dama spojrzała znów na Reginę i odwróciła głowę, nie chcąc się widocznie witać. Na ścianie nad Pauliną wisiało ogłoszenie: „Centralny garaż wynajmuje auta po cenach przystępnych”.

— Nie chce się przywitać, udaje, że mnie nie widzi — pomyślała Regina — niechże sobie udaje. — Zwróciła się do Klawela. — Panie Klawel, nie będziemy mogli tu swobodnie rozmawiać, przejdźmy do pana.

(D. C. N.)

Zwolniony więzień dokonał napadu na mieszkanie

SWIECIANY. Do mieszkania Stanisława Galińskiego w Świecianach wszedł zwolniony z więzienia wileńskiego Włodzimierz Jefimow, stały mieszkaniec Dziśny, i zamknął za sobą drzwi, krzyknął do osób tam znajdujących się, aby podnieśli ręce do góry,

bo w przeciwnym razie zastrzeli ich. Galiński przy pomocy domowników i sąsiadów obezwładnił Jefimowa. Gdy na miejsce przybyła policja, Jefimow stawiał czynny opór. Zatrzymano go i osadzono w areszcie.

Zwłoki zamordowanego

SWIECIANY. W lesie w Kuniewiszkach, gm. komajskiej, znaleziono zwłoki 30-letniego Juliana Łowkisa. Zwłoki leżały w kałuży krwi i miały ranę ciętą w okolicy prawego ucha.

wniono zwłoki 34-letniej Kazimiery Czyżewskiej (Postawy, Brastawska 94). Czyżewska wyjechała z domu 1 stycznia r.b. i wówczas przypuszczała, że porzuciła męża i wyjechała do Włocławka. Sekcja zwłok żadnych obrażeń nie ujawniła.

W jeziorze Czarne w Postawach uja

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Złodzieje okradli mieszkanie Henryka Jackowskiego (W. Pohulanka 19). Łupem ich padła garderoba wart. zł. 1500. Część skradzionej garderoby znaleziono w ogrodzie posesji przy ul. W. Pohulanka 23.

Pogotowie ratunkowe dostarczyło do szpitala św. Jakóba w Wilnie Wacława Janiszewskiego (zaul. Listopadowy 9) ze złamaną łopatką, tłuczoną raną głowy i ciętą raną szyi. Janiszewski oświadczył, że pobili go nieznani mężczyźni w Rudominie.

W Daugieliszkach w czasie sprzeczki został pobity przez Witolda Marcina

i Alfonsa Szuminiów Franciszek Juriewicz. Od uderzenia odważnikiem Juriewicz doznał pęknięcia czaszki. Ranne go umieszczono w szpitalu święciańskim.

W chwili opuszczania dworca policja ujęła kieszonkowca warszawskiego Dejcza, który przyjechał do Wilna na występy z okazji uroczystości w Bazylice.

Stanisław Machiniak mieszkaniec „menażerii” przy ul. Połockiej w cza

sie gry w karty został dotkliwie pobity przez swych dwóch partnerów. W cza

sie zajścia zginęło mu ponadto 3 złote.

URZĘDOWA CEDULA GIELDY ZBOŻOWO-TOWAROWEJ I LNIARSKIEJ W WILNIE.

Z dnia 5 kwietnia 1937 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, za 100 kg., parytet Wilno, przy normalnej taryfie przewozowej (tlen za 1.000 kg., franco wagon stacja załadowania). Ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejszych ilościach.

W złotych.

CENY TRANZAKCYJNE:

Zyto I standart 696 g/l *) — 25,70.

Mąka pszenna gat. I 0 — 20% (wyciągowa) — 50,00.

Mąka pszenna gat. I - A 0 — 45% — 48,75.

Mąka pszenna gat. I - B 0 — 55% — 47,50.

Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 41,00.

Mąka pszenna gat. II - F 55 — 65% — 37,50.

Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 34,37½.

Mąka żytnia gat. I do 50% — 37,50 — 38,00.

Mąka żytnia gat. I do 65% — 34,75 — 35,50.

Mąka żytnia razowa do 95% — 28,00.

Otręby pszenne miałkie przemiat. stand. — 16,25.

CENY ORJENTACYJNE:

Zyto I standart 696 g/l *) — 25,25 — 25,75.

Zyto II standart 670 g/l *) — 24,50 — 25,00.

Pszenica I standart 730 g/l *) — 31,00 — 31,50.

Pszenica II standart 710 g/l *) — 29,50 — 30,00.

Jęczmień I standart 678/673 g/l (kasza) — 24,50 — 25,00.

Jęczmień II standart 649 g/l (kasza) — 23,50 — 24,00.

Jęczmień III standart 620,5 g/l (pastewny) — 22,50 — 23,00.

Owies I standart 468 g/l — 22,50 — 23,00.

Owies II standart 445 g/l — 21,75 — 22,25.

Gryka 640 g/l — 30,00 — 31,00.

Mąka pszenna gat. I 0 — 20% (wyciągowa) — 50,00 — 51,00.

Mąka pszenna gat. I - A 0 — 45% — 48,00 — 49,00.

Mąka pszenna gat. I - B 0 — 55% — 47,00 — 47,75.

Mąka pszenna gat. I - C 0 — 60% — 45,00 — 45,50.

Mąka pszenna gat. II - E 55 — 60% — 40,50 — 41,25.

Mąka pszenna gat. II - F 55 — 65% — 37,25 — 38,00.

Mąka pszenna gat. II - G 60 — 65% — 34,00 — 34,50.

Mąka żytnia razowa do 95% — 27,75 — 28,25.

Otręby pszenne miałkie przemiat. stand. — 16,00 — 16,50.

Otręby żytnie przemiat. stand. — 16,00 — 16,50.

Peluszka — 21,50 — 22,50.

Wyka — 22,00 — 23,00.

Łubin niebieski — 15,75 — 16,25.

Siemię lniane b. 90% franco wagon st. załadowania — 46,00 — 47,00.

Len trzepany stand. Wołożyn b. I sk. — 216,50 — 1.700 — 1.740.

Len trzepany stand. Horodziej b. I sk. — 216,50 — 1.850 — 1.890.

Len trzepany stand. Miory b. SPK sk. — 303,10 — 1.960 — 2.000.

Kadziel Horodziejska b. I sk. — 216,50 — 1.530 — 1.570.

Targanice moczony asortyment 70/30 — 980 — 1.020.

*) Przy ulgowych taryfach, z których korzystają młyny wileńskie na żyto i pszenicę cenę loco Wilno kalkulują się o 30 — 45 groszy taniej w odległościach powyżej 200 km.



Ostatni dzień

„DROGA DO SŁAWY”

Następny program:

Triumf zespołu

GINGER ROGERS i FRED ASTAIRE
w filmie

BŁĘKITNA PARADA

CASINO

Dziś

Według

A. Dumasa

W rol. gł. GRETA GARBO i Robert TAYLOR.

Kino MARS

Ostrowska 5

NAJNOWSZY POLSKI film

sensacyjny - kryminalny

O CZYM MARZĄ KOBIETY

W rol. gł. Żelichowska, Cybulski, Sielański, Różycki i inni.

Nadprogram: Piękna kreskówka „NOCNA PRZYGOŁA” i aktualia.

BIELA WARSZAWSKA

Z dnia 5 kwietnia 1937 roku

WALUTY

Belgi belg.	89,03 88,60
Dolary kanadyjskie	5,27½ 5,25
Florency hol.	289,22 287,50
Franki francuskie	24,34 24,20
Franki szwajcarskie	120,55 119,75
Funt ang.	25,90 25,74
Guldeny gd.	100,20 99,80
Kor. czeskie	16,20 16,50
Kor. duńskie	115,64 114,80
Kor. norweskie	130,03 129,05
Kor. szwedzkie	133,03 129,05
Liry włoskie	24,20 23,50
Marki fińskie	11,44 11,00
Marki niemieckie	123,00 120,00
Szyl. austriackie	97,00 96,00
Marki niemieckie sr.	130,00 127,00.

DEWIZY

Belgia	88,85 89,03 88,67
Berlin	212,78 211,94
Gdańsk	100,20 99,80
Amsterdam	288,50 289,22 287,78
Kopenhaga	115,35 115,64 115,06
London	25,83 25,90 25,76
N. Jork	5,26½ 5,27¾ 5,25¼
N. Jork kabel	5,26 7/8 5,28 1/8
Oslo	129,70 130,03 129,73
Paryż	24,28 24,34 24,22
Praga	18,40 18,45 18,35
Sztokholm	133,20 133,53 132,87
Zurych	120,25 120,55 119,95
Wiedeń	99,20 98,80
Mediolan	27,85 27,95 27,75
Helsinki	11,44 11,38
Montreal	5,27¾ 5,25¼
Tendencja	niejednolita

AKCJE

Bank Polski	100,75 100,50 100,75
Węgiel	20,75
Lódź	13,60 13,50
Modrzewiów	8,00
Ostrowiec	28,75
Starachowice	33,00 32,80
Tendencja	niejednolita

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

3 proc. pożycz. inwest. 1 em. 65,15 ser. — 65,15 ser.

Tendencja — jednolita

PAMIĘTAJMY O HERBACIARNI

DLA BEZROBOTNEJ INTELIGENCJI (DOBROCYNNY 2)

N I C P O Ń

(PIERWSZA SPRAWA ŻAKLINEJ)

Obsada: Najpiękniejsza gwiazda ekranu, niezapomniana bohaterka „Mayelinge”

DANIELLE DARIEUX

oraz ulub. kobiet

HENRY GARAT.

Następny program w kinie „HELIOS”.

HELIOS I

Dziś

PRZY KOMINKU

Reż. W. TURZAŃSKIEGO. W rol. gł. Alfred RODE i MIRA PERY. Chór cygański. Orkiestra kubańska. Nadpr. Atrakcje i aktualia.

Polskie KINO „ŚWIATOWID” Mielnicza 9.

Królowa polskiego ekranu

Jadwiga Smosarska

w monumen- talnym filmie

„BARBARA RADZIWIŁŁOWNA”.

Nad program atrakcje.

Od 5 tysięcy zł.

poszukuję spółkaczki do rozwinięcia nieistniejącej na kresach wytwórni.

Zbyt i zarobek zapewniony. Oferty pisać do red. „Wytwórnia”.



Gustowne Koszule, Krawaty Pyjamy, Bonżurki wytworna Galanteria, Bielizna WILNO WIELKA 30. Nowości sezonowe

O. MATKIEWICZ Wilno, Zamkowa 12.

vis à vis Skopówki

połącza

ZEGARY i ZEGARKI różnych firm

oraz wyroby jubilerskie.

Tamże solidna naprawa zegarków z pełną gwarancją.

K. Gorzuchowski

Zamkowa 9.

Zegarki szwajcarskie wyregulowane.

Biżuteria, złoto, srebro.

Placery nowe fasony.

Reparacje zegarków z gwarancją.

NASIONA gwarantowane polecia

Gospodarstwo Ogrodnicze

ist. 1860 W. WELER tel. 1057

Wilno, Sądowa 8.

Róże i dalej.

Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

LOKAL

8—10 pokojowy

w centrum poszukiwany

Oferty pod S. P. do Adm.

Skutecznie i tanio

opryskasz drzewa owocowe

gdy nabędiesz chemikalię

w CENTRALI

ZAPATRZENIE OGRODNICZYCH

Wilno, Zawalska 28 — tel. 21—48.

Wypożyczanie opryskiwaczy.

Lekarska

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

Choroby weneryczne — syfilis, skóra i narządy wewnętrzne. Przyjemne i skuteczne.

3—8. Zamkowa 13 m. 2. Tel. 10—50.

Wtorek, dnia 6 kwietnia 1937 roku.

7,25 „Parę informacji” 7,30 — 8,00

Muzyka (płyty). 15,15 — 15,55 Kon-

cert rozrywkowy (płyty). 15,55 —

16,10 „Skrzynka techniczna” — red.

Wacław Frenkiel. 18,25 Muzyka lekka

(płyty). 18,45 — 18,50 Program na ju-

tro. 19,20 Jan Brahms: Sonata f-moll

op. 120 Nr. 1 na altówkę i fortepian.

19,45 — 20,35 Koncert rozrywkowy z

udziałem Armanda Grabbe — baryton

(płyty). 23,00 — 23,30 Muzyka tanecz-

na (płyty).

WARSZAWA.

Środa, dnia 7 kwietnia 1937 roku.

7,25 „Parę informacji” 7,30 — 8,00

Muzyka (płyty). 15,15 — 15,55 Kon-

cert rozrywkowy (płyty). 15,55 —

16,10 „Skrzynka techniczna” — red.

Wacław Frenkiel. 18,25 Muzyka lekka